

ISSN 0867-8952

NR 5(389) MAJ 2023

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



Hołd bohaterom spod Monte Cassino

15
UJ



Kapitan Władysław Dąbrowski podczas uroczystych obchodów 79. rocznicy bitwy o Monte Cassino FOT. UDASKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77
www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4200 egz.



w numerze

- 4** Hołd bohaterom spod Monte Cassino
Mira Wszelaka
- 9** 78. rocznica zakończenia II wojny światowej
- 10** 88. rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz 100-lecie istnienia Instytutu Józefa Piłsudskiego. Testament i nakaz
- 12** Nie podcinajmy korzeni naszej cywilizacji. Rozmowa z Bohdanem Jerzym Urbankowskim – pisarzem, działaczem podziemia niepodległościowego
Mira Wszelaka
- 15** Ceremonia wręczenia Medali „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”
- 16** 75. rocznica śmierci rtm. Witolda Pileckiego. Dawaj świadectwo prawdzie
- 17** W hołdzie Matkom polskich żołnierzy
- 18** Zemsta Stalina, czyli jak sowieckie lotnictwo rujnowało Warszawę
Waldemar Kowalski
- 22** Jak Warszawa zęgała Grzegorza Przemyska
Grzegorz Majchrzak
- 26** Walka trwa. 1 maja 1983 roku
Sebastian Ligarski
- 30** Uprawnienia kombatantkie dla osób przebywających w czasie II wojny światowej w obozie przejściowym w Pruszkowie



Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

Za nami obchody 79. rocznicy bitwy o Monte Cassino, w których dane nam było uczestniczyć wraz z ostatnimi żyjącymi żołnierzami generała Władysława Andersa. Generała, który wyprowadzając ich z nieludzkiej ziemi, ocalił im życie i pozwolił odzyskać godność. W kolejną rocznicę polskiej Wiktorii jako 100-latkowie przybyli z wielu stron świata, by oddać hołd tym, którzy – jak głosi napis na pomniku Karpatczyków z sąsiadującego z Monte Cassino Ofiarnego Wzgórza 593 – Za Wolność Naszą i Waszą oddali Bogu Ducha, ziemi włoskiej ciało, a serce Polsce.

W tym roku do miejsc pamięci pielgrzymowali pomimo niezwykle trudnych i dotąd niespotykanych warunków atmosferycznych, jakie panowały w Italii: od ulewnego deszczu na Monte Cassino, po upały w miejscu pierwszego cmentarza polowego w Acquafondata i wichury na drugim, w San Vittore del Lazio. W takich okolicznościach obecność naszych Bohaterów upamiętniających swoich kolegów i dowódców budziła jeszcze większy szacunek zwłaszcza wśród licznie przybyłej polskiej młodzieży i mieszkańców Italii.


Dziękując za świadectwo jakie nasi Weterani spod Monte Cassino dają kolejnym pokoleniom Polaków i Włochów miałem ogromny zaszczyt symbolicznie Ich uhonorować przekazując repliki szabli oficerskich, które przyjmowali z ogromnym wzruszeniem. Na zakończenie pielgrzymiego szlaku żegnaliśmy się słowami „Do zobaczenia za rok, w 80. rocznicę Bitwy o Monte Cassino”.

Jubileusz 80. urodzin obchodził 19 maja dr Bohdan Urbankowski, mistrz pióra, historyk, zasłużony działacz podziemia niepodległościowego i jeden z ostatnich wielkich romantyków, który rozumiał i opisywał kondycję Polskiej Duszy. Niezlomny, niepokorny znany ze swej bezkompromisowości w dążeniu do prawdy celnie diagnozował i opisywał istotę zła i mechanizmy zniewolenia systemu komunistycznego.

Z okazji Jubileuszu przygotowaliśmy wywiad z Mistrzem załączając do biuletynu płytę z notacją filmową. Nikt z nas nie przypuszczał, że będzie to ostatnia opublikowana rozmowa z Panem Doktorem. Informacja o śmierci zupełnie zmieniła charakter wysłanego do druku materiału, sprawiając że wywiad stał się swego rodzaju testamentem.

Bohdan Urbankowski nie wszystkim jednak umarł. Pozostawił nam w spuściźnie kilkadziesiąt książek napisanych z wielką erudycją i wrażliwością, nierzadko opatrzonych dedykacją z charakterystycznym szkicem własnego profilu wykonanego kilkoma pociągnięciami pióra. Czytajmy je, bo dzięki nim łatwiej będzie nam zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość.

Jakże trudno nam mówić i pisać o Nim w czasie przeszłym...



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



Hołd bohaterom spod Monte Cassino

Pomimo trudnych warunków atmosferycznych panujących we Włoszech ostatni żyjący żołnierze 2. Korpusu Polskiego – wraz z polską delegacją, której przewodniczył szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk – uczcili poległych 79 lat temu kolegów – podkomendnych gen. Władysława Andersa. Uroczystości odbyły się w Piedimonte San Germano, Acquafondata, San Vittore del Lazio i na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino.

Bitwa o Monte Cassino przeszła do historii jako jedno z największych starć II wojny światowej i jako jedno z największych polskich zwycięstw militarnych. Walki o przełamanie silnych niemieckich umocnień i otwarcie

aliantom drogi na Rzym trwały od stycznia 1944 roku pochłaniając tysiące ofiar. Zwycięstwo w bitwie siedmiu narodów 18 maja 1944 roku, po zaciętych walkach, przypadło w udziale polskim żołnierzom – byłym sowieckim łągiernikom. To

oni, w heroicznym boju przerywając dwie linie obrony Niemców, Linie Gustawa i Linie Hitlera, załknęli biało-czerwoną flagę na ruinach benedyktyńskiego klasztoru.

Co roku w rocznicę bitwy – pamiętając o daninie krwi, jaką na ołtarzu Wolnej Polski złożyli w Italii polscy żołnierze – do miejsc pamięci pielgrzymują weterani, uczestnicy tamtych wydarzeń. Pozostało ich już niewiele.

W tym roku w pielgrzymce weteranów hołd swoim poległym kolegom oddali ostatni żołnierze 2. Korpusu Polskiego: kpt. Władysław Dąbrowski z Gdańska (99 lat), ppłk.

Otton Hulacki z Wielkiej Brytanii (102 lata), mjr Stosław Kowalski z Argentyny (101 lat), Feliks Osieński z Kanady (98 lat) oraz kadet Szkoły Junackiej przy 2. Korpusie i kpt. Armii USA Krzysztof Flizak ze Stanów Zjednoczonych (89 lat). – *Nasza obecność na ziemi włoskiej z weteranami 2. Korpusu Polskiego, to dowód, że pamiętamy. Że nigdy nie zapomnimy o ofierze sprzed 79*



Biskup połowy WP Wiesław Lechowicz i szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk zapalili znicze na grobie Józefa Feliksa Gawliny, opiekuna polskiej emigracji i biskupa połowego WP. FOT. UDSKIOR

lat. O krwi przelanej przez polskich żołnierzy za wolność Polski i za wolność innych ciemniejących przez Niemców podczas II wojny światowej narodów – mówił Jan Józef Kasprzyk, szef UdSKIOR, który przewodniczył polskiej delegacji.

W obchodach organizowanych przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wraz z Ambasadą RP w Rzymie ministrowi Janowi Józefowi Kasprzykowi i ambasador Annie Marii Anders oraz ostatnim weteranom 2. Korpusu Polskiego towarzyszyli m.in. kombatanci: ppłk Stanisława Kocielnicz i Janusz Maksymowicz, prezes Związku Kombatantów RP, grupa działaczy opozycji antykomunistycznej, a także pełnomocnik rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą Jan Dziedziczak, poseł do Parlamentu

Europejskiego Joachim Brudziński oraz wojewoda zachodniopomorski Zbigniew Bogucki, a także przybyły w dniu rocznicy bitwy prezes Instytutu Pamięi Narodowej Karol Nawrocki.

Pierwsze kroki po dotarciu do Rzymu uczestnicy delegacji skierowali przed Tron Piotrowy, gdzie przy grobie św. Jana Pawła II w przeddzień 103. rocznicy urodzin naj-

„ *Nasza obecność w Watykanie jest wyrazem pamięci o słowach św. Jana Pawła II, że tożsamość należy budować na pamięci. Od siedmiu lat staramy się, aby uroczystości rozpoczynały się właśnie tutaj, modlitwą w intencji Ojczyzny*

większego Polaka przypadającej w dzień zdobycia Monte Cassino modlili się za Ojczyznę. Dziękowali także Ojcu Świętemu za pamięć i wielokrotną obecność na przesiąkniętym polską krwią wzgórze.



Podpułkownik Otton Hulacki odczytał nazwiska swoich współtowarzyszy broni poległych w walkach o przełamanie Linii Hitlera, Piedimonte San Germano, 17 maja 2023 r. FOT. UDSKIOR

– *Nasza obecność w Watykanie jest wyrazem pamięci o słowach św. Jana Pawła II, że tożsamość należy budować na pamięci. To także wołanie do Europy, aby nigdy nie zapomniiała, że swoją wolność zawdzięcza polskiemu żołnierzowi. Od siedmiu lat staramy się, aby uroczystości rozpoczynały się właśnie tutaj, w Bazylice św. Piotra, modlitwą w intencji Ojczyzny przy grobie św. Jana Pawła II – mówił Jan Józef Kasprzyk* dodając, że było to pragnienie weteranów, którzy rozumieli jak wielką rolę Ojciec Święty odegrał w dziejach Polski, Europy i świata.

Po modlitwie, której przewodniczył sekretarz biskupa połowego Wojska Polskiego ks. ppłk Marcin Janocha zgromadzeni odśpiewali zaintonowaną przez ppłk. Ottona Hu-



Polska delegacja modliła się w intencji Ojczyzny przy grobie św. Jana Pawła II w Watykanie. FOT. UDSKIOR

lackiego pieśń „Boże coś Polskę” oraz „Barwę”. Delegacja modliła się także przy grobie śp. papieża Benedykta XVI, następcy i kontynuatora dzieła Jana Pawła II na Tronie Piotrowym, wielkiego przyjaciela Polski i Polaków.

– *Modlitwa przy grobach św. Jana Pawła II i papieża Benedykta XVI jest wyrazem naszej łączności ze światem chrześcijańskim, gdyż ci, którzy walczyli w 1944 roku chcieli Europy zbudowanej na fundamencie chrześcijańskim. Takim, który zapewni tej Europie wolność, sprawiedliwość i to wszystko, co niosą ze sobą wartości świata łacińskiego* – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

Przed opuszczeniem Rzymu pielgrzymi udali się do Parioli – jednej z rzymskich dzielnic, gdzie przed wzniesionym w 1937 roku z inicjatywy ówczesnego ambasadora RP we Włoszech gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego popiersiem marszałka Józefa Piłsudskiego złożyli wieniec biało-czerwonych kwiatów.

W drugim dniu obchodów 79. rocznicy bitwy o Monte Cassino delegacja państwowa dotarła do Cassino, skąd przez następne cztery dni pielgrzymowała w miejsca najcięższych bitew oraz szlaków zaopatrzenia, przy których powstawały punkty sanitarne i pierwsze polowe cmentarze.

W Piedimonte San Germano upamiętniono polskich żołnierzy m.in. z 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich”, którzy zdobywając 25 maja 1944 roku silnie ufortyfikowane przez Niemców miasteczko ostatecznie otworzyli aliantom drogę na Rzym. Ze względu na trudne warunki atmosferyczne hołd bohaterom oddano w kościele parafialnym; wśród zgromadzonych byli przedstawiciele lokalnych władz, poczty sztandarowe, harcerze, grupy rekonstrukcyjne, strzelcy, przedstawiciele Polonii, mieszkańcy miasta wraz z weteranami 2. Korpusu Pol-



Weterani podczas uroczystości w kościele w Piedimonte San Germano, 17 maja 2023 r. FOT. UDSKiOR

„ Oddajemy dzisiaj hołd tym, którzy 79 lat temu bili się o naszą wolność

skiego i pozostałymi członkami delegacji. Podczas uroczystości z ceremoniałem wojskowym w pełnej wrzucenia chwili ostatni żołnierz 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich” 102-letni ppłk Otton Hulacki odczytał podczas Apelu Pamięci nazwiska swoich kolegów, poległych w walkach o przełamanie Linii Hitlera .

Szef UDSKiOR zwracając się do zebranych podkreślił, że Piedimonte San Germano to po Monte Cassino jeden z najważniejszych punktów niemieckiego oporu i polskiego zwycięstwa w 1944 roku. Odwołał się także do pamięci, która jest fundamentem tożsamości. – *Ojciec św. Jan Paweł II, który tak bardzo po raz kolejny w dziejach zbliżył naród polski i włoski, bardzo pięknie definiował, czym jest naród. Naród – pisał Ojciec Święty to przeszłość, w której trzeba się zakorzeniać, to współczesność i przyszłość. I te trzy czasy w dziejach każdego narodu są tak samo ważne. Nie wolno żadnego z nich pomijać, jeżeli ma się budować wspólnotę ludzi dumnych i wolnych*

– mówił Jan Józef Kasprzyk, który dziękował weteranom za to, że są dla młodszych pokoleń drogowskazem, a także władzom Piedimonte San Germano i innych miast na trasie pielgrzymki za codzienną dbałość o pamięć o tamtych wydarzeniach.

Również burmistrz Piedimonte San Germano Gioacchino Ferdinandi podkreślał znaczenie pamięci w życiu narodu. – *Nie możemy budować naszej przyszłości, jeżeli nie wyciągniemy wniosków z tego, co wydarzyło się w przeszłości. To jest wielka lekcja życia, którą pozostawił nam polski naród* – podkreślił, kończąc przemówienie tak, jak wcześniej zrobił to Jan Józef Kasprzyk: Niech żyje Polska! Niech żyją Włochy!

W trakcie uroczystości minister wręczył Medale „Pro Patria”, a Orkiestra Wojskowa Sił Powietrznych z Poznania pod batutą kapelmistrza mjr. Pawła Joksa utworem „Czerwone Maki” rozpoczęła koncert pieśni patriotycznych i pułkowych. Na Wzgórzu Pamięci, przy pomniku 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich” złożono kwiaty.

18 maja w rocznicę triumfu polskiego oręza pielgrzymi wraz z władzami i mieszkańcami miasteczka Cassino oddali hołd gen. Władysławowi Andersowi przy jego pomniku, spod którego rozciąga się widok

na Monte Cassino. W trakcie uroczystości Jan Józef Kasprzyk podkreślał zasługi „generała polskich nadziei”, jego rozmiłowanie w niepodległej Polsce i wiarę w zwycięstwo, którą potrafił przelewać w serca i umysły swoich żołnierzy: *Wiary w wolną Polskę nie stracił również w okresie powojennym, kiedy znalazła się pod sowieckim butem, a on do Polski powrócić nie mógł. Na zakończenie swych wspomnień zatytułowanych „Bez ostatniego rozdziału” pisał, że przyjdzie jeszcze taki czas, w którym dopisany zostanie ostatni rozdział, tym rozdziałem będzie niepodległa Polska. Cieszę się, że są z nami dzisiaj również działacze opozycji niepodległościowej w okre-*

sie PRL. To oni wypełnili też ten testament generała Władysława Andersa już nie orężnie, ale bezorężnie walcząc o wolność – podkreślił Jan Józef Kasprzyk. Z kolei ambasador Anna Maria Anders wyznała, że za każdym razem kiedy stoi przed tym pomnikiem swojego ojca, to przeżywa wyjątkowe wzruszenie. – To dzieło dłuta Andrzeja Pityńskiego, wyjątkowo piękne – zaznaczyła.

Przed przybyciem na Polski Cmentarz Wojenny na Monte Cassino polska delegacja oddała hołd żołnierzom 3. Dywizji Strzelców Karpackich na Monte Calvario – wzgórzu 593. zwanym Górą Ofiarną. To tu na cokole, spod którego rozciąga się niezwykle widok na be-

nedyktyński klasztor wykute są często przywoływane słowa: *Za Wolność Naszą i Waszą My, Żołnierze Polscy, Oddaliśmy Bogu – Duchu, Ziemi Włoskiej – Ciału, a Serca – Polsce.* Uroczystości centralne na wzgórzu Monte Cassino ze względu na intensywne opady deszczu i w trosce o zdrowie weteranów zostały ograniczone do modlitwy eklezjastycznej i ceremonii złożenia kwiatów. – *Oddajemy dzisiaj hołd tym, którzy 79 lat temu bili się o naszą wolność. Jesteśmy tu z weteranami. To jest największa wartość, nasza obecność i pamięć w tak bardzo niesprzyjających i nietypowych, jak na Italię, warunkach pogodowych. Mamy świadomość, że nawet ten deszcz nie przeszkodził nam dotrzeć tutaj, być tutaj, modlić się i oddać hołd generałowi Władysławowi Andersowi i jego żołnierzom –* podkreślił szef UdSKiOR. Po złożeniu kwiatów przy Krzyżu Orderu Virtuti Militari wykutym w kamieniu stanowiącym fundament Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino oraz przy grobie generała Władysława An-

„ Nie możemy budować naszej przyszłości, jeżeli nie wyciągniemy wniosków z tego, co wydarzyło się w przeszłości. To jest wielka lekcja życia, którą pozostawił nam polski naród



Po zakończeniu projekcji filmu „Ostatni rozdział” uczestnicy spotkania rozmawiali z bohaterami dokumentu, weteranami 2. Korpusu Polskiego i jego reżyserem Tomaszem Łysiakiem. FOT. UDSKIOR



Pamiętkowa fotografia uczestników uroczystości w Cassino, 18 maja 2023 r. FOT. UDSKIOR



Kapitan Krzysztof Flizak z pamiątkową repliką przedwojennej szabli oficerskiej, Acquafondata, 19 maja 2023 r. FOT. UDSKIOR

dersa, Jan Józef Kasprzyk wraz z biskupem polowym Wojska Polskiego Wiesławem Lechowiczem zapalił znicze na grobie arcybiskupa gen. dyw. Józefa Gawliny.

W kolejnych dniach pielgrzymi upamiętnili pierwotne miejsca pochówków polskich żołnierzy na dawnych szlakach aprowizacyjnych – na szlaku północnym w Acquafondata i południowym w San Vittore del Lazio. W Acquafondata, gdzie tymczasowo pochowano 700 z 1051 żołnierzy poległych pod Monte Cassino, głównie z 5. Kresowej Dywizji Piechoty i 4. Pułku Pancernego „Skorpion” obok kapliczki wotywniej z Matką Bożą Częstochowską podczas uroczystości, na którą przybyło wielu mieszkańców miasteczka, odsłonięto obelisk. – *Acquafondata jest kolejnym symbolem heroizmu żołnierzy gen. Władysława Andersa. To miejsce poświęcone było krwią polskich żołnierzy i tysiącami krzyży wieńczących mogiły walczących o wolność. Ale dla nich, jak i dla obecnych tu weteranów, nie było takiej ceny, której nie można i nie należy zapłacić, aby własna ojczyzna i inne ciemiężone przez Niemców narody mogły być wolne* – mówił Jan Józef Kasprzyk.

Szef Urzędu nawiązał także do niezwykłych turbulencji pogodowych. – *Wczoraj niebo zapłakało nad tymi, którzy polegli i spoczywa-*

ją na cmentarzu na Monte Cassino. Dziś, w tej pięknej słonecznej aurze, możemy cieszyć się, że ich ofiara dała nam wolność – mówił Jan Józef Kasprzyk. Podczas uroczystości w Acquafondata szef UDSKiOR wręczył ostatnim żyjącym żołnierzom 2. Korpusu Polskiego Władysławowi Dąbrowskiemu, Ottonowi Hulackiemu, Stosławowi Kowalskiemu, Feliksowi Osińskiemu i Krzysztofowi Flizakowi pamiątkowe repliki przedwojennych szabel oficerskich. Szef Urzędu podkreślił, że szabla dla pokolenia żołnierzy

” Acquafondata – to miejsce poświęcone było krwią polskich żołnierzy i tysiącami krzyży wieńczących mogiły walczących o wolność



Koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych z Poznania na rynku w Cassino, 19 maja 2023 r. FOT. UDSKIOR

2. Korpusu Polskiego to symbol waleczności, a także wyraz naszej wdzięczności.

Jan Józef Kasprzyk przekazał również kpt. Władysławowi Dąbrowskiemu medal 100-lecia Odzyskanej Niepodległości, a także uhonorował zasłużone osoby Medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”. Sam znalazł się w gronie wyróżnionych

Odnznakami Honorowymi za Zasługi dla Polonii i Polaków za Granicą przyznawanymi przez ministra Jana Dziedziczaka. Medale pamiątkowe wręczyła także ambasador Anna Maria Anders.

Uroczystości w San Vittore del Lazio, drugim miejscu pierwotnych pochówków obok XV-wiecznego kościoła Santa Maria del Soccorso, ze względu na wyjątkowo porywisty wiatr także zostały ograniczone do odśpiewania hymnów, ceremonii wręczenia medalu „Pro Patria”, modlitwy ekumenicznej i złożenia kwiatów.

W Cassino uczestnicy polskiej delegacji wraz z licznie przybyłymi mieszkańcami miasta obejrzeli film „Ostatni rozdział” w reż. Tomasza Łysiaka, który był po raz pierwszy prezentowany z włoskimi napisami,

a także wzięli udział w wyjątkowym koncercie wojskowej Orkiestry Sił Powietrznych z Poznania na placu przed Teatrem Manzoni. W wielu miejscach pamięci polska delegacja oddała hołd poległym w walkach Włochom, w tym na wojskowej nekropolii w San Mignano Monte Lungo.

Mira Wszelaka



78. rocznica zakończenia II wojny światowej

– Ze złem nigdy nie należy paktować – złu trzeba się zawsze przeciwstawiać. Tak, jak czyniliśmy to my – od pierwszego aż do ostatniego dnia wojny – powiedział szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk podczas uroczystości upamiętniającej 78. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie i kapitulacji III Rzeszy.

Na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego 8 maja 2023 roku został odegrany hymn RP oraz dokonano uroczystej zmiany posterunku przy Grobie Nieznanego Żołnierza przez żołnierzy Pułku Reprezentacyjnego Wojska Polskiego. W wydarzeniu wzięli udział m.in. szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej Anita Czerwińska, zastępca szefa Kancelarii Sejmu Christian Młynarek, ambasador Ukrainy w RP Wasyl Zwarycz, ambasador Izraela w RP Yacov Livne, zastępca prezesa Instytutu Pamięi Narodowej Mateusz Szpytma, biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz, żołnierze, kombatanci, działacze opozycji antykomunistycznej, a także mieszkańcy Warszawy.

Do zgromadzonych gości list skierowała marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek, który został odczytany przez zastępcę szefa Kancelarii Sejmu Christiana Młynarka: *Jesteśmy winni wdzięczność i niezatartą pamięć bohaterom znanym z nazwiska i tym, którzy spoczęli w beziemnych grobach na ojczystej ziemi lub obcej ziemi. Poświęcili życie za niepodległą Ojczyznę, zginęli w imię*

wolności Polski i za lepszą przyszłość swoich dzieci. Po wielu latach niewymownego cierpienia, bólu i zagłady 8 maja 1945 roku przyszedł upragniony pokój – kapitulacja III Rzeszy niemieckiej zakończyła działania wojenne w Europie. Nadszedł kres zbrodniczego koszmaru a świat powitał ten dzień z wielką radością.

Podczas uroczystości głos zabrał również Jan Józef Kasprzyk. *– Nie traktujemy tego dnia jako dnia zwycięstwa, ale jako dzień, w którym przypominamy kapitulację jednego z dwóch naszych agresorów – kapitulację niemieckiej III Rzeszy. Niestety, w 1945 roku wolnemu światu za-*



brakło odwagi, aby dokończyć dzieła, aby rozprawić się z drugim, odpowiedzialnym za wybuch drugiej wojny światowej agresorem jakim była sowiecka Rosja. I dlatego przez dziesięciolecia my i narody Europy Środkowo-wschodniej znaleźliśmy się w sowieckiej strefie wpływów – pod moskiewskim butem. I najpierw orężnie, a potem bezorężnie w ramach działań opozycji antykomunistycznej walczyliśmy o to, aby wreszcie przyszła wymarzona wolność i suwerenność. Warto o tym pamiętać również i dziś, bo z historii należy wyciągać wnioski. Gdyby wtedy wolnemu światu nie zabrakło odwagi i determinacji inaczej potoczyłyby się losy Polski, Europy oraz świata. Trzeba o tym pamiętać, szczególnie dziś, gdy moskiewskie imperium stara się wtargnąć i zawłaszczyć niepodległą Ukrainę – powiedział szef UdSKIOR.

Zwieńczeniem uroczystości było złożenie kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w hołdzie polskim żołnierzom, którzy „za wolność naszą i waszą” przelewali swą krew na wszystkich frontach II wojny światowej oraz w okupowanej przez wrogów Polsce. Organizatorem uroczystości był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. **red.**

88. rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz 100-lecie istnienia Instytutu Józefa Piłsudskiego

Testament i nakaz

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wraz z Instytutem Józefa Piłsudskiego w Warszawie oraz Archiwum Akt Nowych upamiętniły 100. rocznicę powołania Instytutu Józefa Piłsudskiego Poświęconego Badaniu Najnowszej Historii Polski.

Jubileuszowe obchody rozpoczęły się 12 maja 2023 roku w Bazylice Archikatedralnej pw. Męczeństwa św. Jana Chrzciciela mszą św. i złożeniem kwiatów na grobach Gabriela Narutowicza, Ignacego Mościckiego, Ignacego Jana Paderewskiego i Kazimierza Sosnkowskiego oraz pod popiersiem Naczelnika Państwa. Następnie na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego – po okolicznościowych przemówieniach i odczytaniu Apelu Pamięci – złożono kwiaty na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza i przed pomnikiem Marszałka.

Szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk przypominał testament Józefa Piłsudskiego. – *Pozostawił nam Marszałek wielki testament – abyśmy budowali silną Polskę. Testament i nakaz. Jak mawiał Marszałek: „W tym miejscu Europy Polska nie może sobie pozwolić na małość i słabość, bo wtedy zniknie”. Wtedy zewsząd zguba. Skazywał nas na wielkość – jak ujął to poetycko Kazimierz Wierzyński – mówił szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.*

– *Jego marzeniem była Rzeczypospolita, która będzie wzbudzała szacunek wśród tych, którzy jej dobrze życzą, ale i strach u tych, którzy pragnęli, aby na zawsze zo-*



FOT. URSZULA RZ





Szef Urzędu złożył kwiaty na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza FOT. UDSKIOR

stała złożona do grobu. To jest testament Józefa Piłsudskiego, który musimy i współcześnie realizować pamiętając o tym również jego wielkim wskazaniu i przestrodze, które wypowiedział w 1927 roku: „Podczas kryzysów strzeżcie się agentów. Idźcie swoją drogą służąc tylko Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym” – dodał minister.

W ramach obchodów przed Domem Polonii na Krakowskim Przedmieściu odsłonięto również plenerową wystawę historyczną.

100-lecie organizacji noszącej imię Marszałka Józefa Piłsudskiego uświetniła zorganizowana na Zamku Królewskim jubileuszowa gala, podczas której odbyła się projekcja klipu filmowego „Jubileusz 100-lecia Instytutu Józefa Piłsudskiego – Warszawa” przygotowanego przez Archiwum Akt Nowych.

Instytut Józefa Piłsudskiego powstał z inspiracji Józefa Piłsudskiego w 1923 roku jako Instytut Badania Najnowszej Historii Polski. Po śmierci marszałka placówka została nazwana jego imieniem. Po 1939 roku Instytut nie mógł prowadzić aktywności w okupowanym przez III Rzeszę i ZSRS kraju ani też w zdominowanej przez komunistów tzw. ludowej Polsce. Kontynuacją badań zajęły się powołane przez niepodległościowe wychodźstwo Instytuty Józefa Piłsudskiego w Ameryce – od lipca 1943 roku i w Londynie – od 1947 roku. W 1999 roku Instytut przywrócony został w Macierzy, najpierw jako Towarzystwo Przyjaciół Instytutów Józefa Piłsudskiego Zagranicą, a od 2003 roku Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Instytut warszawski wspólnie z nowojorskim i londyńskim wydaje czasopismo naukowe „Niepodległość”.



Przed Domem Polonii na Krakowskim Przedmieściu odsłonięto plenerową wystawę poświęconą Józefowi Piłsudskiemu i powołanemu z Jego inicjatywy Instytutowi FOT. UDSKIOR

List od premiera Mateusza Morawieckiego odczytał szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk. – *Placówki Instytutu im. Marszałka Piłsudskiego od lat promieniują polskością. Stanowią żywą skarbnicę wiedzy o naszym historycznym dziedzictwie. (...) W imieniu własnym i Rady Ministrów RP przekazuję wszystkim z Instytutem związanym jubileuszowe gratulacje i szczerze podziękowania. Przyjmijcie Państwo wyrazy uznania i wdzięczności za minione i współczesne dokonania. Za wszelkie działania, które były i pozostają wyrazem troski pokoleń Polaków o trwałość naszego historycznego dziedzictwa i przyszłość suwerennej Ojczyzny* – napisał szef rządu.

Podczas gali szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych uhonorował osoby szczególnie zasłużone Medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”. Wręczone zostały także Krzyże Służby Niepodległości, dyplomy oraz nagrody z okazji 80-lecia istnienia Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Podczas wydarzenia zaprezentowano kartkę pocztową „100-lecie powołania Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski” wydaną przez Poczta Polską. Galę zwińczył koncert w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych z Poznania.

red.



FOT. URSZULA KOPCZYŃSKA

Nie podcinajmy korzeni naszej cywilizacji

Józef Piłsudski odbudował ruch niepodległościowy zainicjowany przez konfederatów barskich. Pańskie pokolenie tworzyło podziemie niepodległościowe w czasach zniewolenia komunistycznego. Czy cele, które wtedy sobie stawialiście udało się zrealizować?

Ruch niepodległościowy był jak ognisko – przygasał, wznosił się obejmując większe obszary polskiego życia, dogorywał w popiołach, znów buchał, a rolę drew musieli pełnić żywi ludzie. Konfederaci barscy walczyli w imię państwowości ze zniewoleniem, Piłsudski wywalczył

dla zniewolonego narodu wolne państwo i to było trudniejsze, lecz działał konsekwentnie. Wyrwał partie klasy robotniczej z narkotycznych mrzonek zwanych marksizmem, zmilitaryzował robotników w PPS, przez Związek Walki Czynnej przygotował młodzież do walki w Legionach. Można powiedzieć, że dokonał remilitaryzacji Polaków, ale to byłoby za mało, gdyby nie dodać, że za broń uważał także gospodarkę, literaturę, prasę, dlatego wydawał „Robotnika” i organizował uroczystości ku czci Juliusza Słowackiego „bo królom był równy”.

Tuż przed zamknięciem tego wydania dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci dr. Bohdana Urbankowskiego. Niech odpoczywa w Pokoju Wiecznym!

Podziemie niepodległościowe w PRL istniało cały czas w różnych formach. Niepodległość ma wiele imion, frontów, obowiązków – trzeba walczyć na wszystkich naraz – zablokują na jednym odcinku, to

Bohdan Jerzy Urbankowski (ur. 19 maja 1943 r., zm. 15 czerwca 2023 r.) – poeta, prozaik, dramaturg i filozof, twórca i teoretyk Nowego Romantyzmu, działacz podziemia niepodległościowego.

Doktor nauk humanistycznych, którego rozprawa „Dostojewski – dramat humanizmów” została wydana dwukrotnie w 1978 i 1994 roku. Po rozbięciu przez władze w 1978 roku Konfederacji Nowego Romantyzmu związał się z nurtem niepodległościowym opozycji. W stanie wojennym usunięty z Polskiego Radia za przynależność do Solidarności, a za publikację fragmentów „Czerwonej mszy” z funkcji redaktora naczelnego miesięcznika „Poezja”. Był współredaktorem wielu pism i wydawnictw podziemnych, w tym m.in. KPN, a także stypendystą Instytutu im. Piłsudskiego w Nowym Jorku i Editions Dembinski w Paryżu. Doradca ds. kultury i wychowania w Ministerstwie Obrony Narodowej w rządzie premiera Jana Olszewskiego. Od 16 stycznia 2010 roku jest przewodniczącym Rady Programowej Związku Piłsudczyków, a także prezesem odnowionego Oddziału Związku Literatów Polskich w Warszawie.

Autor ponad 50 książek – dramatów, esejów i zbiorów poezji, w tym prac filozoficznych: „Myśl romantyczna”, „Absurd – ironia – czyn”, „Kierunki poszukiwań”; sztuk teatralnych i radiowych: „Dramaty płockie”, „Sny o ojczyźnie”, wierszy „W cieniu”, „Głosy”, „Dojrzewanie”, „Chłopiec, który odchodzi”, „Erotyk dla następcy”, monografii Józefa Piłsudskiego, Karola Wojtyły, Zbigniewa Herberta, Adama Mickiewicza i Fiodora Dostojewskiego oraz takich publikacji jak „Czerwona msza, czyli uśmiech Stalina”, „Krew nie wysycha nigdy”, „Józef Piłsudski. Do Polaków! Myśli, mowy i rozkazy”, „Romantyzm Polski” oraz w ramach cyklu „Wspólna pamięć narodu”: „Gniazdo Polskie” i „Bohaterowie i zdrajcy”.

W 1993 roku odznaczony m.in. Laurem Posła Prawdy i tytułem Księcia Poetów za trzecie wydanie „Erotyku do następcy” i czwarte wydanie „Głosów”. Otrzymał dwukrotnie Medal Solidarności „Zasłużony w Walce o Niepodległość Polski i Praw Człowieka” oraz odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” za pracę w podziemnym ruchu wydawniczym (1982–1989), zaś za patriotyczny charakter twórczości Medal Polonia Mater Nostra Est. Odnznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności, Srebrnym Krzyżem Zasługi dla KPN, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis, Medalami „Pro Patria” i „Opoka Słowa” oraz statuetką Kustosza Pamięci Narodowej.

uderzaj na drugim. Romantyzm ekonomiczny wynalazł już Mochnacki, oświatowy Komisja Edukacji Narodowej. Jej przesłanie zawarte było w krótkim: uczynicie naród takim, że nawet jak go polkną, to nie będą mogli strawić.

Bismarck powiedział, że Polak rodzi się ze zdolnościami do konspiracji...

No może nie od urodzenia, ale też wcześniej zaczęliśmy. Rysowaliś-

my krzyże na murach podczas Powstania Węgierskiego, odważniejsi to nawet pisali całe hasło Lelewela: „Za wolność waszą i naszą”, ja tylko raz, ale tak, że było je widać z okien mojej szkolnej sympatii. Myślę, że młodość nakreśla horyzonty, których zdobyć się nie da, ale bez których nie ruszyłoby się z miejsca. Cele mieliśmy z Sienkiewicza, którego uważaliśmy za jednego z czołowych romantyków. Można je stre-

ścić hasłowo: Skrzetuski, Wołodyjowski, Rzeczypospolita od morza do morza. To ostatnie wróciło w Marcu '68 na Kickiego, potem w programie KPN. Ale metody mieliśmy – z konieczności – z Wallenroda. Mieliśmy takie hasło 3K: konspiracja, kamuflaż, kłamstwo, więc tajna biblioteka i spotkania po mieszkaniach, a bywały i sprawozdania z „Wolnej Europy” zakamuflowane jako imprezy literackie; co do kłamstwa – pierwszy raz byłem przesłuchiwany jak miałem 16 lat. Wymyśliliśmy też „desanty”. Wpadało się na cudzą, legalną imprezę, zadawało się podchwytliwe pytania, czasem czytało się wiersze. Manifest Nowego Romantyzmu ogłosiliśmy na wieczernicy dla uczczenia piątej rocznicy śmierci Władysława Broniewskiego – była to dobra okazja, by mówić o Legionach, o roku 1920 i o rosyjskich więzieniach we Lwowie. No i zawsze staraliśmy się wzorować na najlepszych – nie na Gombrowiczu czy Barańczaku, a na Żeromskim, Lechoniem czy poetach SiN-u.

Właśnie! Pańskim orężem w walce o wolną i niepodległą, ale również dumną Polskę było i jest pióro. Co w swych książkach chciał Pan przekazać kolejnym pokoleniom Polaków?

Właściwie cała moja twórczość to realizowanie noworomantycznego programu, takie harcerskie dotrzymywanie słowa. Jednym z najbardziej dalekosiężnych haseł było stworzenie polskiego Plutarcha i Biblii Polskiej. Plutarch to wzorce – nikt nie wierzy w abstrakcyjne wartości, jeśli nie widzi walczących, często ginących za nie żywych ludzi. Myślę, że monografie Piłsudskiego, Mickiewicza czy św. Jana Pawła II, książka o poetach okupacji i Powstania Warszawskiego, dramat Gwiazdy rdzewieją na dnie Wisły, potem powieść o roku 1920 – to realizacja kolejnych punktów tego manifestu. Biblia Polska to na wzór Biblii Żydów

wybór najważniejszych i najświętszych tekstów. Hymn i Bogurodzica, Kazanie Skargi i list Piłsudskiego do Perla; Wallenrod, Pan Tadeusz, wiersze Słowackiego i Nie-Boska komedia, rozdziały z ksiąg Sienkiewicza i Żeromskiego, miniatury obrazów Matejki, nagrania Szopena – jednym zdaniem wszystko, co każdy Polak powinien mieć w domu. Z tym zobowiązaniem łączy się poświęcenie lat na napisanie czterotomowej historii filozofii polskiej pt. „Źródła” czy naszego programu „Teatr Romantyczny”, który został ogłoszony na zamku w Książu, a realizowany w Płocku.

Bachmut 2023

Barbarzyńcy nie zdobędą Bachmutu
wejdą pomiędzy kamienie
poplamione juchą swoich ofiar
na ulice na których oprawca
nie napotka człowieka
a tylko drugiego oprawcę

Nie ujrzą drzew ani kwiatów
tylko szkielety drzew
strupy kwiatów

Nie mogą nawet wyć z radości,
ni skomleć o przebaczenie
pod kopułami cerkwi
– na pustych placach tylko chrząstki
gruzu
gasnące drzazgi ikon,
ślady żelaznych pięści
i nie chcące zastygnąć
krople krwi Boga

Do żywego Bachmutu
barbarzyńcy nie mogą wejść
gdziekolwiek pójdą
będą wciąż tylko u siebie
jakby przesuwali ściany
wielkiej kamiennej trupiarni
zwanej Rosją

5 maja 2023

W „Czerwonej Mszy” i „Pierścieniu Gygesa” opisał Pan mechanizmy podbijania Polski przez Sowiety, nie tylko w dziedzinie militarnej i gospodarczej, ale także kulturowej i religijnej. Okupant przekuł wiele polskich dusz próbując stworzyć nowego człowieka radzieckiego. Czy Pana zdaniem jest to proces odwracalny?

Muszę zacząć od definicji: naród to jest wspólnota oparta na tradycji, na norwidowej addycji (nasz wkład pracy) i na misji. To filary. Lepszych wspólnot niż narody zorganizowane w państwa nie udało się stworzyć. Organizacje ponadnarodowe walczą pod kradzionymi sztandarami a po-

szych celebrytów; tzw. genderyzm to program nowych marksistów: ludzkość, ale od pasa w dół.

Okupanci do niewolenia Polski używali nie tylko siły zbrojnej, także ekonomicznej, kulturowej, obywatelskiej – wycofana została tylko ta pierwsza ostatecznie dopiero w 1993 roku. Próbuje się zlikwidować suwerenność gospodarczą i kulturową, wykorzenić poczucie misji, poczucie celu, a pamiętajmy, że człowiek bez celu, to człowiek bez sensu życia. Walka – powtarzam – trwa i to na wszystkich frontach. W gospodarce o polskie źródła energii, węgla, zapory wodne, o rolnic-



Gala wręczenia dorocznych Nagród Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie, 15 czerwca 2018 r. FOT. PAP

sługują się utopią i różnymi formami terroru. Prawa dla pedofilów i zoofilów, zamiana świątyń w ubojnie dla mahometan – wszystko w ramach walki z wykluczeniem o pełnię praw człowieka. Ta walka trwa, niszczy się narodowe przedsiębiorstwa i kulturę, ośmiesza bohaterów i jednoczącą tradycję i opluwa Piłsudskiego i Jana Pawła II, profanuje sacrum. Nie mamy być wspólnotami tylko zatomizowanym tłumem przygłupich konsumentów rządzo-

two, sądownictwo, o przemysł przetwórczy i hodowlę; w kulturze o uobecnianie tego co najlepsze w tradycji i co wskazuje cele działania na przyszłość. Myślę, że warto przypomnieć ideologię państwowotwórczą: budowa suwerennego państwa i wolna twórczość jednostek. I nie wolno podcinać korzeni żyjących naszą cywilizację. Przypominał je Norwid: religia chrześcijańska, prawo rzymskie, filozofia grecka.

Rozmawiała Mira Wszelaka

Ceremonia wręczenia Medali „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”

W Pałacu Belwederskim uroczystie wręczono medale i dyplomy honorowe „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Podczas ceremonii zorganizowanej 24 maja 2023 roku przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Ambasadę Izraela siedem przyznanych pośmiertnie medali odebrały najbliższe rodziny odznaczonych.

Tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” przyznawany jest osobom, które z narażeniem własnego życia ratowały Żydów podczas niemieckiej okupacji. W zorganizowanej w Belwederze ceremonii zgromadziły się rodziny uhonorowanych, przedstawiciele najwyższych władz państwowych, w tym m.in. Kancelarii Prezydenta, Sejmu i Senatu, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Ocaleni, a także przedstawiciele duchowieństwa. Łącznie Instytut Yad Vashem z Jerozolimy pośmiertnie uhonorował siedem osób.

Wyróżnienia z rąk ambasadora Jacova Livne odebrali najbliżsi śp. Karoliny Bobryk, śp. Marii i Jana Cieślaków, śp. Mieczysława Lucerskiego, śp. Julii i Jana Stemporowskich oraz śp. Leokadii Szalińskiej.

W trakcie uroczystości w imieniu gospodarza miejsca prezydenta RP głos zabrał sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Wojciech Kolarski, zaś list od marszałek Sejmu Elżbiety Witek odczytał Krystian Młynarek, zastępca szefa Kancelarii Sejmu.

Szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk mówił o dumie z przynależności do narodu polskiego, jaka towarzyszy takim chwilom: *Człowiek przeżywa często w życiu chwile ogromnego wzruszenia, ale też chwile, w których może czuć nieprawdopodobną dumę z tego, że należy do narodu, w którym przyszło mu się narodzić. Taką chwilę miałem zaszczyt przeżywać w roku 2017, 2018 i 2019, kiedy z obecnymi tu polskimi Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata odwiedziliśmy Ogrody Instytutu Yad Vashem. I kiedy mogliśmy wraz z nimi odczytywać nazwiska naszych rodaków, którzy w chwili największej próby zachowali człowieczeństwo. Wówczas czuliśmy prawdziwą dumę z tego, że jesteśmy ich potomkami.*

Wręczając medale przedstawicielom pięciu rodzin, które poprzedzało odczytanie historii uratowania żydowskich współobywateli ambasador Izraela w Polsce Jacov Livne mówił, że powinniśmy nie tylko pamiętać o ratujących Polakach, ale także upamiętniać takie czyny i z przeszłości wyciągać wnio-

ski. – *Przepelnia mnie szczęście i poczucie dumy. Instytut Yad Vashem uznał za godnych tytułu Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata ponad siedem tysięcy Polaków. Jest to jedna trzecia wszystkich Sprawiedliwych i najwyższa liczba. To są nasi wspólni bohaterowie. Bohaterowie narodu polskiego i żydowskiego* – podkreślił ambasador.

Zaznaczył, że ucząc w izraelskich szkołach o Sprawiedliwych wśród Narodów Świata uczniom zadaje się jedno, trudne pytanie: „A co ty byś uczynił w tej sytuacji niemożliwej, taką, jaka ona była na polskiej ziemi podczas II wojny światowej?”. – *Nie ma na to pytanie prostej ani jednoznacznej, ani*



łatwej odpowiedzi. Cóż, nie byliśmy wtedy w tych okolicznościach, więc nie wiemy co byśmy uczynili. Ale wiemy, co uczynili Sprawiedliwi. Uratowali swych sąsiadów, a wiązało się to z ryzykiem utraty własnego życia i życia swoich najbliższych. Dlatego pamiętamy i upamiętniamy to dzisiaj, i zawsze będziemy pamiętać – dodał Jacov Livne.

Po modlitwie wielowyznaniowej w intencji ratujących i ratowanych zgromadzeni wysłuchali koncertu fortepianowego utworów Fryderyka Chopina.

red.

75. rocznica śmierci rtm. Witolda Pileckiego Dawał świadectwo prawdzie



FOT. LOSKOPRIZ

Złożeniem kwiatów przed pomnikiem rotmistrza Witolda Pileckiego w Warszawie szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk upamiętnił 75. rocznicę jego śmierci.



Stajemy dziś przy pomniku rtm. Witolda Pileckiego, aby dziękować za ludzi, którzy wtedy i dziś są dla nas drogowskazem i wzorem jak stawać po stronie dobra. Jak decydując się na trudniejsze życie dawać świadectwo prawdzie – powiedział szef UdSKIOR.

W uroczystości z udziałem asysty honorowej oraz Orkiestry Rerezentacyjnej Wojska Polskiego uczestniczyła m.in. rodzina rotmistrza, w tym córka Zofia Pilecka-Optułowicz oraz siostrzeniec, a także wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska, marszałek senior Antoni Macierewicz, przedstawiciele Senatu, władz miasta, wojska, duchowieństwa, kombatanci i działacze opozycji antykomunistycznej.

Przemawiając do zgromadzonych Jan Józef Kasprzyk przypomniał słowa rtm. Witolda Pileckiego: „Żyłem tak, aby w godzinie śmierci bardziej się cieszyć niż smucić”. Przypominał też, że jego życie było przepełnione odwagą, honorem i miłością do Rzeczypospolitej, do wspólnoty jaką jest Naród i Państwo. – *Krótkie to było życie, ale jeśli ktoś u jego schyłku potrafi powiedzieć, że odchodzi z radością, a nie*

smutkiem, to oznacza, że był po prostu wielki. Wielki właśnie przez to, że poświęcał wszystko dla dobra wspólnoty i zawsze stał po stronie dobra – mówił szef UdSKIOR podkreślając jednocześnie, że rotmistrz pozostawił nam lekcję – mógł przecież dwukrotnie wybrać spokojniejsze życie.

– *Pierwszy raz w czasie okupacji niemieckiej, gdzie był włączony w nurt konspiracji od pierwszych dni, ale przecież nie musiał decydować się na to, żeby zejść do piekieł jakie zgotowali niemieccy narodowi socjaliści w Auschwitz i drugi raz, mógł przecież, po Powstaniu Warszawskim i dotarciu do 2. Korpusu Polskiego, pozostać w Ankonie, w wolnym świecie. Pomimo to wykonał rozkaz gen. Andersa, choć nie musiał. Miał możliwość wyboru, ale powrócił, aby walczyć z komunizmem i zstąpić do piekieł zgotowanych przez rodzimych już i kremlowskich oprawców. Aby dawać świadectwo prawdzie – podsumował Jan Józef Kasprzyk.*

Po modlitwie wielowyznaniowej odczytano Apel Pamięci. Uroczystości zwieńczyła salwa honorowa i ceremonia złożenia kwiatów. Uroczystości zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. **red.**



W hołdzie Matkom polskich żołnierzy

Szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk oddał hołd wszystkim Matkom poległych żołnierzy upamiętniając Jadwigę Zarugiewicz – symboliczną Matkę Nieznanego Żołnierza, której syn Konstanty poległ w 1920 roku pod Zadwórzem oraz ppłk Aleksandrę Zagórską, matkę najmłodszego obrońcy Lwowa z 1918 roku – Jerzego Bitschana. Uroczystość odbyła się w Dniu Matki, 26 maja 2023 roku w Warszawie.

Na ceremonii, zorganizowanej na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych i Armenian Foundation z udziałem asysty honorowej Wojska Polskiego, przy grobach Jadwigi Zarugiewicz i ppłk Aleksandry Zagórskiej zgromadzili się przedstawiciele prezydenta Andrzeja Dudy, premiera Mateusza Morawieckiego, Instytutu Pamięci Narodowej, duchowieństwa, opozycji niepodległościowej, a także wojska z gen. bryg. Tomaszem Dominikowskim. Obecni byli także przedstawiciele rodziny ppłk Aleksandry Zagórskiej.

Po odśpiewaniu hymnu Polski, głos zabrał szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk. – *W tym bardzo ważnym dla każdego dnia, jakim jest Dzień Matki, gromadzimy się przy mogiłach dwóch niezwykle ważnych dla historii Rzeczypospolitej kobiet, aby składając kwiaty i modląc się na ich grobach podziękować wszystkim Matkom, które na przestrzeni polskiego doświadczenia historycznego tak wychowywały i kształtowały*

swoje dzieci, aby wpoić im, że najważniejszą zasadą jest miłość do wspólnoty jaką jest Ojczyzna, Naród i Państwo – mówił szef Urzędu.

Przywołał też sylwetki obu upamiętnianych kobiet, które straciły dzieci walczące o wolność i niepodległość Ojczyzny: *Chylimy dziś czoła przed grobem Jadwigi Zarugiewicz, polskiej Ormianki, która straciwszy syna rozszereżonymi szablami w bitwie pod Zadwórzem dokonała wyboru trumny niezidentyfikowanego, nieznanego obrońcy Kresów Wschodnich, który spoczął w Grobie Nieznanego Żołnierza. W jego osobie oddajemy zawsze hołd wszystkim, którzy na przestrzeni tysiąca lat walczyli o przynależne nam miejsce w gronie państw i narodów wolnych i suwerennych. Stajemy też na grobie Aleksandry Zagórskiej, której ponowny pogrzeb, po sprowadzeniu jej prochów z Cmentarza Bródnowskiego, odbył się w ubiegłym roku. Ona sama była żołnierzem. Ale wychowała również swojego syna Jurka Bitschana, którego historia stała się elementem naszego polskiego kodu kulturowego. Historia o najmłodszym Orleńcu to historia o wszystkich tych, którzy walczyli o wolność Polski.*

– *Nasze myśli kierujemy dzisiaj ku wszystkim Matkom wychowującym swoje dzieci w duchu miłości do Polski – podkreślił Jan Józef Kasprzyk, który przypomniał o miejscu spoczynku serca Józefa Piłsudskiego na wileńskiej Rossie, gdzie również spoczywa matka marszałka. – Józef Piłsudski w swoim testamencie napisał, iż bardzo pragnie, aby jego serce, serce Marszałka Polski spoczęło u stóp Matki. Bo jak napisał: „To Matka wychowała mnie do tego wszystkiego, co w życiu czyniłem” – powiedział szef UdSKIOR.*

– *Hołd, jaki składamy dziś wszystkim Matkom polskich żołnierzy niech będzie wyrazem tego, iż pamiętamy. Pamiętamy o tych, którzy odeszli i dzięki którym my jesteśmy dziś wolni, dumni, solidarni i wdzięczni za te wspiane kobiety, dzięki którym Polska, nasza najświętsza Matka jest wolna. Cześć ich pamięci!* – dodał.

Modlitwie za wszystkie matki żołnierzy poległych w walce o niepodległość Polski przewodził ks. kmdr Janusz Bąk. Uroczystości zakończyła ceremonia złożenia kwiatów. **red.**



Zemsta Stalina, czyli jak sowieckie lotnictwo rujnowało Warszawę



Warszawiacy widzieli już wiele: oblężenie miasta i jego burzenie we wrześniu 1939 roku, łapanki i uliczne egzekucje czy tony pożarów wydobywające się zza murów getta. Ale w nocy z 12 na 13 maja 1943 roku śmierć i zniszczenie nieśli nie niemieccy okupanci, a lotnicy Armii Czerwonej. Nie pierwszy i nie ostatni raz tej wojny...

WALDEMAR KOWALSKI

Od bomb i samolotów – wybaw nas Panie – tymi słowami zaczynała się częsta modlitwa mieszkańców Warszawy, szukających schronienia w piwnicach kamienic, w nadziei na przeczekanie nalotów. Tekst litanii odzwierciedla ówczesne lęki i niepokoje – w czasach, gdy każdy dzień był walką o przetrwanie, modlono się o wybawienie od śmierci w gruzach. Ta przychodziła niespodziewanie, tak jak sowieckie bombardowania.

Oficjalnie Armia Czerwona atakowała wyłącznie tzw. cele wojskowe, strategicznie ważne dla niemieckich okupantów. To była jednak czysta propaganda – zarówno kontekst po-

lityczny, jak mściwość i nienawiść, jaką Stalin darzył Polaków, każą jednoznacznie upatrywać w nalotach na stolicę sprzed 80 lat celowego działania. Jego celem było sterroryzowanie wyniszczanej od lat przez Niemców ludności Warszawy.

Dwie godziny, które wstrząsnęły stolicą

Warszawiacy na długo zapamiętali noc z 12 na 13 maja, gdy zbudziło ich wycie syren alarmowych, odgłos nadlatujących samolotów i huk zrzuconych przez nie bomb. Miasto w dywanowym nalocie rujnowały m.in. bombowce B-25 Mitchell produkcji amerykańskiej, przekazane Związkowi Sowieckiemu w ramach umowy Lend Lease Act. W sumie

Warszawę rujnowało kilkadziesiąt nieprzyjacielskich maszyn z dwóch pułków (108. i 421.) Lotnictwa Bombowego Dalekiego Zasięgu. Łączna waga zrzuconych przez nie ładunków oscylowała wokół 100 ton.

W nalotach, trwających około dwóch godzin, ucierpiało ok. 1300 cywilów, z czego – według szacunków przytoczonych przez „Biuletyn Informacyjny” wydawany przez Komendę Główną Armii Krajowej – nawet 300 zostało zabitych, a do 1000 poniosło rany. Niemieckie dane były niższe – mówiły o 149 ofiarach śmiertelnych, 11 zaginionych, 223 rannych. Do tego należy doliczyć co najmniej 17 ofiar śmiertelnych wśród Niemców.

– *Pierwsza eskadra sowieckich bombowców na warszawskim niebie pojawiła się o 23.15* – zapamiętał świadek tragicznego wydarzenia, hiszpański charge d'affaires i książę Parcentu – Casimiro Florencio Gran-zow de la Cerda.

Jak relacjonował, bombardowanie trwało bez przerwy do godz.

1.30. – *Zniszczenia są całkiem poważne w budynkach mieszkalnych, a przede wszystkim na lotnisku oraz w parkach samochodowych i składach materiałów wojennych. Liczba ofiar jest znaczna (...). Lokatorzy jednego z całkowicie zniszczonych domów w centrum, którzy ukryli się w piwnicach, zostali odnalezieni utopieni na skutek zalania schronienia wodą z uszkodzonego wodociągu.*

Niemiecki garnizon Warszawy zupełnie nie spodziewał się bombardowania, jednak – czytamy w okupacyjnej prasie – właściwa reakcja umożliwiła odparcie trzeciej fali nalotu. Dwie wcześniejsze spustoszyły jednak miasto w sporym stopniu. Był to głównie efekt zastosowania przez lotnictwo Armii Czerwonej bomb burzących i odłamkowych, zakazanych przez prawo międzynarodowe. Ogółem – jak wynika z raportu AK – sowieckie bomby zburzyły 39 domów, a uszkodziły 143. Od bomb zapalających spłonęło 27 domów.

Najbardziej ucierpiały Śródmieście (plac Zbawiciela i Trzech Krzyży, Aleje Ujazdowskie), Wola i Okęcie. Bombardowania sięgały Grochowa po prawej stronie Wisły. Atakowano magazyny broni, ale i gmachy użyteczności publicznej oraz ciągi kamienic. Najwięcej ruin odnotowano wzdłuż ulic: Koszykowej, Marszałkowskiej, Grójeckiej i Alei Jerozolimskich. Nastąpił paraliż ruchu torowego, stanęły pociągi i tramwaje. Uszkodzeniu uległy warszawskie Filtry, czego wynikiem były poważne utrudnienia w dostępie do wody pitnej. Pożary w różnych częściach Warszawy dogaszano cały następny dzień. Sowietci nie oszczędzili też hali targowej na Koszykach, a nawet... gmachu sierocińca w Domu ks. Boduena.

Kilka bomb spadło na teren i tak już zrujnowanego getta. Żydowscy bojownicy wciąż jeszcze stawiali opór swym niemieckim prześladowcom, choć powstanie, które wybuchło 19 kwietnia, już dogorywało.

Skala zniszczeń wywołanych sowieckim bombardowaniem była ogromna, nie dziwi zatem, że widoki zrujnowanego miasta przypomniały warszawiakom tragedię wrześniowego oblężenia z 1939 roku. Kronikarz okupowanej Warszawy Ludwik Landau pisał, że niektóre ulice *wyglądem swym przypomniały obraz z dni wrześniowych: porwane przewody tramwajowe, od czasu do czasu nie uporządkowane jeszcze gruzy i pogorzeliiska, wszystko pokryte pyłem, jadące ulicą w zastępstwie tramwajów doraźnie uruchomione furki z pasażerami, czasem i wózki z rzeczami pozabawionych nagle domu.*

Stalin, przynajmniej częściowo, osiągnął cel, jaki sobie założył. Skutkiem nalotu była bowiem panika mieszkańców okupowanej stolicy. Kto mógł – wspominał Landau – ratował się ucieczką z miasta. Inni, widząc jedyny ratunek w Opatrzności Bożej, wznosili na warszawskich osiedlach kapliczki z datami „1943”. Po dziś dzień pozostają one niemym śladem dramatycznych wydarzeń sprzed 80 lat.

Stalin „wspiera” niepodległość

Sowiecka propaganda ogłosiła po nalocie sukces, jakim miało być zniszczenie ważnych strategicznie obiektów: wojskowych i przemysłowych, w tym węzła kolejowego. Prawda była jednak zupełnie inna: to Polacy, a nie Niemcy ponieśli w bombardowaniu największe straty. Sowietom nie udało się nawet na dłużej sparaliżować ruchu pociągów, który przywrócono... jeszcze 13 maja.

Większość warszawiaków nie miała złudzeń, co do prawdziwych intencji sprawców nocnych nalotów na stolicę. Tym bardziej dziś nie ulega wątpliwości, że rzeczywistym zamiarem Stalina było zastraszenie ludności miasta, a w pewnym sensie także przygotowanie „gruntu” pod przyszłe działania zbrojne Armii Czerwonej na ziemiach pol-

skich. Był to też jawny gest politycznego odwetu na Polakach, którzy domagali się prawdy o sowieckich zbrodniach. O ile wcześniej sowiecki dyktator musiał, przynajmniej pozornie, liczyć się ze zdaniem rządu RP na emigracji, teraz miał już pełną swobodę działania.

Niedawno (13 kwietnia 1943 roku) Niemcy poinformowali o odkryciu grobów w Lesie Katyńskim pod Smoleńskiem, po czym rozpoczęli międzynarodowe śledztwo w sprawie mordu na polskich jeńcach wojennych, którzy trafili do sowieckiej niewoli po 17 września 1939 roku. Stalin wykorzystał ten fakt propagandowo i, nie zwlekając, już 25 kwietnia zerwał stosunki z polskim rządem w Londynie. Decyzję o nalocie podjął w dogodnym dla siebie momencie – skorzystał z przestoju w walkach na froncie wschodnim, gdzie kolejną ofensywę, w rejonie Łuku Kurskiego, wyznaczono na lipiec 1943 roku.

O wyrachowaniu i perfidii Stalina świadczy również treść ulotek, jakie zrzucano z samolotów w czasie sowieckiego nalotu na Warszawę. Dyktator przedstawiał się w nich jako człowiek, który przywróci Polsce... niepodległy byt państwowy.

– *Narodzie Polski! Zbliża się czas zemsty za wszystkie zbrodnie i okrucieństwa niemieckie wobec narodu polskiego. Czerwona Armia – ze Wschodu i wojska angloamerykańskie – z Zachodu szykują drużogoczący cios, który złamie grzbiet bestii hitlerowskiej. Wasza walka, wasz czyn może przyspieszyć zwycięstwo nad naszym wspólnym wrogiem! Polacy! Wybiła godzina czynu! Odpłaćcie się wrogowi za morze krwi przelanej, za rzeki też narodu polskiego! Wyżej wzniescie sztandar walki przeciw podłym okupantom niemieckim! Wzmóście sabotaż w fabrykach i kopalniach. Chowajcie zboże i bydło po usiach! Rozbijajcie tory kolejowe! Wykolejajcie niemieckie pociągi wojskowe! Pod-*

palajcie magazyny wojskowe! Wstępujcie do szeregów polskich partyzantów! Tępcie Niemców bezlitośnie w dzień i w nocy! Do walki za waszą i naszą wolność! Do walki o silną niepodległą Polskę! – wzywano w odezwie do Polaków.

Ale to nie wszystko – na ulotkach, które trafiały w ręce mieszkańców zrujnowanego miasta, znalazły się też równie oburzające obietnice samego Stalina. „Czy Rząd ZSRR pragnie widzieć silną i niepodległą Polskę po klęsce Niemiec hitlerowskich? Bezwarunkowo pragnie” – oświadczał sowiecki przywódca w przedrukowanej odpowiedzi na pytanie korespondenta „New York Times’a” (4 maja 1943 roku).

Po bombardowaniu, 14 maja, w wielu miejscach miasta rozplakatowano obwieszczenie gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera, który – czytamy w relacji Landaua – *apelując do poczucia konieczności obrony przed nalotami bolszewickimi życia i mienia własnego i współobywateli, wzywa do denuncjowania bez jakichkolwiek skrępowań moralnych Żydów i komunistów.*

Obrazy z wrześniowych dni

Warszawiacy od dawna wiedzieli, że po Niemcach można spodziewać się łapanek czy ulicznych egzekucji. Tymczasem Sowietci przez długi czas skrywali się za swego rodzaju maską. Mimo że we wrześniu 1939 roku razem z Hitlerem najechali na Polskę, w połowie 1941 roku – po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej – stali się „sojusznikami ze Wschodu”. Gdy Zachód widział w nich aliantów, ci – z premedytacją – niszczyli polską stolicę.

Pierwsze sowieckie bomby spadły na Warszawę już dzień (według innych źródeł dwa dni) po rozpoczęciu niemieckiej operacji „Barbarossa”, która zapoczątkowała wojnę III Rzeszy ze Związkiem Sowieckim – 23 (24) czerwca 1941 roku.

Nadlatujące bombowce wzbudziły ciekawość mieszkańców miasta, którzy – mimo zagrożenia życia – obserwowali nalot z okien, balkonów i dachów kamienic.

U wielu warszawiaków wróciły wówczas dramatyczne wspomnienia wrześniowych dni, gdy niemiecko lotnictwo – nie zważając na nic – rujnowało osiedla mieszkaniowe i cele cywilne. Tym razem jednak poczucie strachu i niepewności mieszało się z ekscytacją i ogólnym entuzjazmem, wywołanym początkiem nowego konfliktu. Wierzono, że przesądzi on o losach wojny. Nie powinno dziwić, że warszawiacy z nadzieją starali się wówczas spoglądać w przyszłość. Szybko jednak przekonali się, jak wielką iluzją żyli.

Co więcej, zaangażowanie Niemców na froncie wschodnim niekoniecznie okazało się dla mieszkańców Warszawy sprzyjającą okolicznością. Przez miasto przechodziły wojskowe transporty Wehrmachtu; tędy biegły też drogi ewakuacji dalej na zachód. Niemiecki wyzysk ekonomiczny jeszcze się pogłębił, a terror – stosowany konsekwentnie od lat – wcale nie zelżał.

Niemcy zakazali fotografowania zniszczeń, a jednocześnie bagatelizowali bombardowania – głównie na użytek propagandy. Wkrótce przekonali się jednak, że nie były one jednorazowym epizodem. Minęło niecałe pięć miesięcy, a na miasto – 13 listopada 1941 roku – spadły kolejne bomby.

Kara za Armię Andersa?

W nocy z 20 na 21 sierpnia 1942 roku warszawiacy po raz kolejny musieli drżeć o własny los, i to nie z powodu Niemców. W czasie sowieckiego nalotu ucierpieli głównie niewinni cywile – ok. 200 z nich zginęło, 800 odniosło rany. „Dziwnym” trafem do nalotu doszło niedługo po... wyjściu Armii Polskiej gen. Władysława Andersa ze Związku Sowieckiego, a więc w czasie, gdy

relacje polsko-sowieckie na szczeblu dyplomatycznym były już napięte do granic możliwości.

Celem ataków sowieckich maszyn był węzeł kolejowy oraz niemieckie obiekty wojskowe. Ucierpiały jednak głównie domy bezbronných cywilów i gmachy użyteczności publicznej. Bomby nie ominęły warsztatów tramwajowych na Woli, uszkodziły również sieć energetyczną. Źródła konspiracyjne mówią o 40 pożarach, wskutek których zniszczeniu uległo ok. 130 domów mieszkalnych.

– *Bombami burzącymi trafionych zostało około 50 budynków mieszkalnych, bomby zapalające wzniciły 40 pożarów. W związku z uszkodzeniem jednego z pawilonów Domu ks. Boduena przy ul. Nowogrodzkiej 75 ewakuowano 200 dzieci do przytułku w Górze Kalwarii. Liczbę zabitych Niemców oblicza się na około 60, rannych na niemal 300. Ludność poniosła straty sięgające około 200 zabitych i 800 rannych* – pisał Władysław Bartoszewski w książce „1859 dni walczącej Warszawy”. Od jednej z bomb śmierć poniósł m.in. znany fizyk prof. Józef Patkowski, były rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Źródła konspiracyjne zgodnie podkreślały, że sowiecki nalot był śmiertelny głównie dla Polaków. – *Bombardowanie wykonane nocą z nadmiernej wysokości mimo braku OPL [obrony przeciwlotniczej – red.] robiło wrażenie bezładnego, terrorystycznego* – pisał dowódca AK gen. Stefan Rowecki „Grot” w raporcie do Rządu RP w Londynie.

Podobnie argumentował polski ambasador w Wielkiej Brytanii Edward Raczyński, który w nocy skierowanej do sowieckiego dyplomaty Aleksandra Bogomołowa (reprezentował ZSRS przy Rządzie RP), wskazywał na wyjątkowy brak precyzji w bombardowaniu rzekomych celów wojskowych na mapie Warszawy. – *W konsekwencji ucierpiały*

dzielnice mieszkaniowe w całym mieście. W tych warunkach bombardowanie miasta ze znacznej wysokości, bądź na podstawie niedostatecznych danych o rozmieszczeniu obiektów wojskowych, komunikacyjnych, przemysłowych etc. musi prowadzić do niezwykle wysokich ofiar wśród polskiej i żydowskiej ludności Warszawy, a w konsekwencji może być przez ludność tę rozumiane inaczej niż to leży w intencji władz sowieckich – tłumaczył ambasador.

Trudna rocznica

1 września 1942 roku mieszkańcy Warszawy z zadumą uczcili pamięć ofiar wojny wywołanej przez hitlerowskie Niemcy przed dokładne trzema laty, nie spodziewając się, że data ta będzie im kojarzyć się także z sowieckim barbarzyństwem. Nocą z 1 na 2 września lotnicy Armii Czerwonej przeprowadzili bowiem kolejny nalot na stolicę.

Tysiące warszawiaków opuszczało w pośpiechu miasto, czasami tylko na noc – słusznie obawiając się śmiertelnych nalotów. – *W ciągu jednego dnia przez wszystkie arterie wylotowe Warszawy tłumnie ciągną furmanki i wózki naladowane dobytkiem ludzi, którzy opuszczają miasto* – relacjonował dziennikarz Józef Dąbrowa-Sierzputowski.

Informacje o nastrojach w mieście nad Wisłą docierały też do Londynu, gdzie zdawano sobie sprawę z powagi sytuacji. – *Fizyczna i psychiczna wytrzymałość społeczeństwa polskiego uległa ogromnemu zmniejszeniu, wyczerpanie nerwowe czyni widoczne, zastraszające postępy* – przyznawano w sprawozdaniu Delegatury dla Rządu RP na Uchodźstwie.

Sowieckie bombardowania poważnie uszkodziły infrastrukturę. Najbardziej ucierpiały Wola, Powiśle i Praga. Bomby spadły m.in. na popularne targowisko Kercelak, Cmentarz Powązkowski oraz teren getta, w którym Niemcy od ponad

miesiąca przeprowadzali tzw. wielką akcję likwidacyjną.

Z raportu polskiego podziemia (10 września) wynika, że sowieckie samoloty zrzuciły na miasto ok. 300 bomb burzących. – *Najsukuteczniej zbombardowano Pl. Kercelego, na którym spłonęło ponad 1000 straganów i kramów. Wartość towarów spalonych na Kercelaku obliczają według cen dzisiejszych na 200 do 300 milionów złotych. Poza tym zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo około 100 budynków mieszkalnych* – czytamy w piśmie wydawanym przez Komendę Główną AK.

" Bombami burzącymi trafionych zostało około 50 budynków mieszkalnych, bomby zapalające wzniciły 40 pożarów

Kolejne bombardowanie, ostatnie w 1942 roku, sowieckie lotnictwo przeprowadziło 13 września, atakując m.in. warszawski most średnicowy.

Przeostroga przed Powstaniem

Po majowym nalocie sprzed 80 lat (noc z 12 na 13 maja 1943 roku) nastąpiła wielomiesięczna przerwa w atakowaniu miasta z powietrza. Dopiero w związku ze zbliżaniem się frontu do Warszawy i odwrotem Niemców, wznowiono bombardowania celów strategicznych. W nocy z 27 na 28 lipca 1944 roku celem nalotu stały się tereny leżące po prawej stronie Wisły, szczególnie rejon Dworca Wileńskiego. W kolejnych dniach bomby spadły też m.in. na Dworzec Zachodni, Okęcie i Ursus.

Tymczasem stolica była już gotowa do walki o wyzwolenie miasta z rąk Niemców. Mimo że wypadki na froncie jednoznacznie wskazywały, że Armia Czerwona zamierza ak-

tywnie wesprzeć AK, pamięć o sowieckich nalotach kazała wątpić we wszystko, co obiecywał Stalin. Szybko okazało się, że sowiecki dyktator poświęcił Warszawę dla realizacji własnych planów. Dlatego wstrzymał ofensywę, gdy tylko stało się jasne, że powstańcy warszawscy chwycą za broń.

Przywódca ZSRS działał z premedytacją, spokojnie czekając, aż obie strony się wykrwawią. Na nic zdały się próśby aliantów o udostępnienie przestrzeni powietrznej i lotnisk, z których mogłyby startować samoloty z pomocą dla walczących Polaków. Dziwnym zbiegiem okoliczności, po 1 sierpnia 1944 roku, sowieckie lotnictwo otrzymało zakaz bombardowania niemieckich celów wojskowych w Warszawie. Stalin zezwolił Armii Czerwonej jedynie na przeprowadzanie lotniczego rozpoznania. Bombowce „sojuszników ze wschodu” pojawiły się nad Warszawą dopiero w drugiej dekadzie września, a więc w momencie, gdy było już pewne, że niepodległościowy zryw zakończy się klęską.

Tysiące rannych, setki zabitych, kilkaset zniszczonych budynków – tak w przybliżeniu wygląda tragiczny bilans sowieckich bombardowań Warszawy z lat 1941–1944. Statystyka nalotów jest przerażająca, a mimo to praktycznie nie funkcjonuje w powszechnej świadomości. To konsekwencja świadomej polityki komunistów, którzy za czasów tzw. Polski Ludowej spuścili na ten niewygodny dla siebie temat zasłonę milczenia. Ale zbrodniczych działań lotnictwa Armii Czerwonej nie dało się ot tak, wymazać z pamięci. Zniewoleni Polacy nie mieli wątpliwości, że Stalin wielokrotnie mścił się za ich dążenia do niepodległości. ■

Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej

*Za trumną martwego Grzesia
idzie żywy Grześ
podtrzymuje matkę ramieniem
nie martw się mówi
już nie przyjdą po mnie
już nie będą bili
w brzuch ani głowę (...)*

*Idzie miasto Grzesia
jego ulice i obłoki
matki i bracia
wszystkie wróble i dzwony (...)*

*Idzie naród Grzesiu
ze swoimi księżmi i poetami
z ciężkim swoim milczeniem*

fragment wiersza „Kondukt”, opublikowanego
na łamach podziemnego „Tygodnika Mazowsze”



Jak Warszawa żegnała Grzegorza Przemyska

14 maja 1983 roku zmarł Grzegorz Przymyk – niespełna 19-letni warszawski maturzysta Liceum Ogólnokształcącego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie. Dwa dni wcześniej został bestialsko pobity, wręcz zakatowany przez funkcjonariuszy Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej oraz Milicji Obywatelskiej na terenie komisariatu przy ul. Jezuickiej. Był to najgłośniejszy, choć oczywiście nie jedyny, taki przypadek w latach 80.

GRZEGORZ MAJCHRZAK

Był również szczególnie i to co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze Przymyk był synem Barbary Sadowskiej – poetki i działaczki opozycji, aktywnie uczestniczącej w działaniach Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. Z tego powodu funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa kilkakrotnie grozili jej, że syna może spotkać nieszczęście, jeśli nie zaprzestanie ona swej działalności. Ostatni raz

groźby takie miały miejsce 3 maja 1983 roku, podczas najścia specjalnej brygady MSW na siedzibę Komitetu w kościele św. Marcina (pracowników Komitetu pobito, zaś Sadowskiej złamano palec u ręki). Po drugie zabójstwo to wyróżnia skala działań w celu ochrony oprawców, którzy zatłukli warszawskiego maturzystę – sprawy nie dało się całkowicie zatuszować, gdyż świadkami pobicia byli koledzy Grzegorza Przemyska, a w dodatku jeden z nich (Cezary Filozof) widział to na własne oczy. Władze wykorzystały jed-

nak fakt, że maturzysta zmarł dwa dni po pobiciu.

Decyzją Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR z 24 maja sprawa otrzymała miano „nadzwyczajnej”. W związku ze „sprawą Przemyska” utworzono specjalny zespół na czele z sekretarzem KC i członkiem politbiura Mirosławem Milewskim w celu „koordynacji spraw wynikających z przebiegu śledztwa” oraz przygotowania działań propagandowych. W celu obrony funkcjonariuszy milicji i zrzucenia odpowiedzialności na pracowników Po-



Barbara Sadowska przy trumnie syna FOT. PAP

gotowia Ratunkowego bardzo szeroko zakrojone działania prowadził przede wszystkim resort spraw wewnętrznych (angażując w nie również wywiad i kontrwywiad). Wspomagało go wojsko i peerelowska propaganda. Działania te ostatecznie pozwoliły na zrzućenie winy na pracowników Pogotowia Ratunkowego, którzy stali się głównymi skazanymi. Nie były jednak oczywiście w stanie przekonać Polaków, a przynajmniej zdecydowanej większości z nich, że prawdziwymi sprawcami śmierci Grzegorza Przemyska nie są

funkcjonariusze milicji i ich brutalność. Śmiertelne pobicie warszawskiego maturzysty wywołało spore poruszenie, szczególnie w kraju. Jego efektem był m.in. szereg listów do peerelowskich dygnitarzy (ministerów sprawiedliwości Sylwestra Zawadzkiego i spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka, I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR i prezesa Rady Ministrów Wojciecha Jaruzelskiego czy wicepremiera Mieczysława Rakowskiego). Najgłośniejszym z nich był ten skierowany przez związanego z opozycją pisarza Wiktora Woroszyńskiego do Rakowskiego.

Nic zatem dziwnego, że pogrzeb warszawskiego maturzysty, który odbył się 19 maja 1983 roku stał się wydarzeniem niezwykłym i zgromadził tysiące ludzi, którzy – jak głosiła klepsydra zamieszczona w piśmie Komitetu Oporu Społecznego „KOS” – chcieli pożegnać „ofiara terroru”. Jak informowały zachodnie media uroczystości pogrzebowe poprzedziła akcja ulotkowa, w ramach której „uczniowie warszawskich szkół licealnych” wezwali do licznego udziału w pogrzebie, a także do zorganizowania w szkołach minuty ciszy oraz zademonstrowania „oznaków żałoby”.

W czwartek, 19 maja, o godz. 13.30 w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu odbyła się msza pogrzebowa. Według informacji zebranych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych już na półtorej godziny przed jej rozpoczęciem „zaczęły się gromadzić grupy młodzieży z LO im. A. F. Modrzewskiego oraz kilkudziesięciosobowe grupy z LO im. Lelewela, Reytana, Kołłątaja i Sowińskiego”. Na pogrzeb przybyli jednak oczywiście nie tylko oni.

– *Autobusy jadące na Żoliborz były (...) przepelnione, jak rzadko. Na przystankach nie wysiadał prawie nikt, wsiadały natomiast kolejne grupy ludzi ubranych odświętnie,*

z żałobnymi opaskami i kokardami. I dopiero przy placu Komuny [Paryskiej – GM], cały ten tłum wysiadał, autobusy pustoszały. Warszawa szła pożegnać Grzegorza Przemyska – pisano na łamach „KOS-a”. I dodawano: Już w autobusie nie rozmawiano o niczym innym. Obcy ludzie udzielali sobie wyjaśnień, prostowali fałszywe informacje. Strach przysł. Po raz pierwszy od wybuchu wojny tak konkretnie, namacalnie widać było solidarność – tę przez małe „s”, której ta przez duże „S” jest tylko dzieckiem. I komentowano: A przecież mord powinien być przeraźliwy, zastraszyć. Tymczasem... Tymczasem nie sposób dostać się ani do kościoła (...), gdzie odbywa się msza za duszę Grzesia, ani na dziedzielniec kościelny, ani na plac przed kościołem.

Sam kościół św. Stanisława Kostki był udekorowany biało-czerwonymi flagami przepasanymi kirem. Liczne były również wieńce, a – jak odnotowali to czujni funkcjonariusze – „niektóre z nich opatrzone szarfami, m.in. z napisem „od rodzin zniewolonych”. Mszę celebrowali ksiądz Bronisław Dembowski (rektor kościoła św. Marcina, w którym mieściła się siedziba Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, w którego działalność zaangażowana była Sadowska, matka Przemyska) oraz ksiądz Jerzy Popiełuszko, natomiast biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej Władysław Miziołek odczytał ewangelię o Męce Pańskiej. W homilii ks. Dembowski – jak relacjonował „Tygodnik Wójcenny” – stwierdził m.in.: *Jak można tak bić, żeby zabić? Otóż wiemy, że można tak bić, żeby zabić, ale jesteśmy chrześcijanami i wiemy, że Chrystus na krzyżu powiedział: „Wybaczenie im, bo nie wiedzą, co czynią”. Ale inny tekst mówi: „Biada gorszy cielom, lepiej byłoby, gdyby im uwiązać kamień młyński u szyi”. A więc biada temu, kto bił i biada temu,*

kto do tego dopuścił. Z kolei bp Miziołek stwierdził – jak informował z kolei m.in. „Głos Ameryki” – że Grzegorz Przymyk „dokończył swój egzamin maturalny w niebie”. I dodał: „Śmierć jego jest symbolem walki, jaką toczy młodzież polska o wielką i niepodległą ojczyznę”.

Dzięki Służbie Bezpieczeństwa znamy również część intencji – modlono się m.in., „aby ofiara życia Grzegorza stała się przyczyną odnowy moralnej naszej młodzieży” oraz „za rządzących państwami, aby wszystkim zapewnił sprawiedliwość i pokój”. Po zakończeniu mszy ks. Popiełuszko zaapelował do zgromadzonych: „Składamy w darze nasze milczenie. Udamy się na cmentarz powązkowski w absolutnej ciszy”. O „zachowanie spokoju i godności” (m.in. w imieniu Barbary Sadowskiej) do zgromadzonych zaapelował również członek władz zawieszonych wraz z wprowadzeniem stanu wojennego Związku Literatów Polskich Leszek Prorok. Odczytana została również depesza kondolencyjna od przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy, który zapewniał, że „ta ofiara życia nie będzie nigdy zapomniana”. Została ona powitana – mimo ponawianych apeli o zachowanie ciszy – długimi oklaskami.

Oczywiście w nabożeństwie żałobnym uczestniczyło wiele osób związanych z opozycją. Esbecy rozpoznali m.in. Maję Komorowską, ks. Stanisława Małkowskiego, Andrzeja Celińskiego oraz Krzysztofa (Christophera) Bobińskiego, korespondenta „Financial Times”. Nie przeoczyli również „działania w rejonie kościoła” zachodnich ekip telewizyjnych (np. ABC, CBS czy ARD). Nie sposób w tym miejscu nie przytoczyć kuriozalnej relacji MSW dotyczącej dziennikarzy zachodnich: *Większość z nich obserwowała (...) pogrzeb G. Przymyka, spodziewając się zakłóceń porządku publicznego. Wbrew [ich – GM]*

przewidywaniom ceremonia przebiegła spokojnie. I dodawano: Korespondenci oceniają, że właśnie taka forma milczącej i zdyscyplinowanej manifestacji nie prowokującej interwencji sił porządkowych może być w polskich warunkach skuteczna i stosowana w przyszłości do okazywania protestu. Tylko niektórzy dziennikarze próbowali nadać pogrzebowi bardziej sensacyjny charakter stwierdzając, że G. Przymyk został pochowany jak „bohater narodowy”.

Po zakończeniu mszy pogrzebowej zaczął się formułować kondukt żałobny. W ocenie MSW miał on liczyć 7–8 tys. osób. Inne były szacunki prasy podziemnej (np. „Tygodnik Mazowsze” pisał o kilkudziesięciu tysiącach osób, a „Tygodnik Wojenny” o co najmniej 35 tys. idą-

” Młodzież licealna ubrana na białą miała przypięte tarcze szkolne przepasane czarną krepą

cych za trumną) czy media zachodnie (według Radio France Internationale pod żoliborskim kościołem zebrało się około 10 tys. osób, w ocenie ABC w pogrzebie uczestniczyć miało 20 tys., a zdaniem agencji AFP nawet 60 tys. osób).

– *Ogromny kondukt pogrzebowy ruszył w zupełnym milczeniu ul. Krasieńskiego w kierunku cmentarza. Na czele szedł poczet sztandarowy z LO im. Frycza Modrzewskiego. Od ul. Przemyskiej trumnę nieśli koledzy i rówieśnicy Grzegorza. Młodzież licealna ubrana na białą miała przypięte tarcze szkolne przepasane czarną krepą, ludzie unosili ręce w geście V – relacjonował „Tygodnik Wojenny”. Tak na marginesie funkcjonariusze SB odnotowali tylko jeden transparent o treści „Grzegorzowi – Solidarność Instytutu Geologicznego PAN”, który*

miał zresztą pojawić się jedynie „na krótki moment”, a także wieniec od studentów Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Nie zainteresowały ich tym razem liczne transparenty z napisem „Solidarność”.

Tymczasem warszawiacy gromadzili się nie tylko przy kościele św. Stanisława Kostki, ale również przy Cmentarzu Powązkowskim, na którym miał zostać pochowany Grzegorz Przymyk. W efekcie – jak informowało MSW – „w kulminacyjnym momencie” (po połączeniu się oczekujących pod cmentarzem z idącymi w kondukcje pogrzebowym) miało zgromadzić się 12 tys. osób. Jednak w okolice samego grobu miało się – według Rakowieckiej – udać pięć tys. osób, pozostali zaś zdecydować się na powrót do domu. Jak komentował „Tygodnik Wojenny” w swojej relacji: *Nie wszyscy się mogli dostać w pobliże grobu [liczebność zgromadzonych pod cmentarzem oceniano na 60 tys. osób – GM], ale cały cmentarz pełen był ludzi, łowiących uchem nagłościone przez tubę słowa, tam mówione.*

A na cmentarzu przemawiało kilka osób. Jako pierwsza głos zabrała wychowawczyni Przymyka, która podkreśliła zalety swojego tragicznie zmarłego ucznia i stwierdziła: *Grzesiu, żałuję, że nie zdążyłam przygotować Cię do zderzenia z brutalnością życia, zanim ona dotknęła Cię w sposób tak okrutny.* Następnie przemówili bp Władysław Miziołek oraz kapelan Armii Krajowej ks. Antoni Czajkowski. W ocenie MSW przemówienie biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej „zawierało wyłącznie treści religijne”, jak jednak podkreślano na łamach „KOS-a” znalazło się w nim m.in. „dramatyczne wezwanie, by była to ostatnia ofiara, jaka pada z ręki bratniej”. Z kolei ksiądz Czajkowski – jak raportowano z Rakowieckiej – mówił: *Pochowałem setki żołnierzy i nigdy nie płakałem, dopiero dzisiaj. Grzegorz choć nie był żołnierzem,*

zmarł jak żołnierz. Ja pułkownik Wojska Polskiego i AK mianuję cię żołnierzem.

Uroczystości pogrzebowe, które mocno się przedłużyły, zakończyły się odśpiewaniem hymnu narodowego oraz pieśni religijnej „Boże, coś Polskę”. Te ostatnią oczywiście ze zwrotem „Ojczyźnie wolność, racz nam wrócić, Panie!”, co skrętnie odnotowała – podobnie, jak palce uniesione w kształcie litery V – Służba Bezpieczeństwa. Uczestnicy tej smutnej uroczystości – po złożeniu w milczeniu kwiatów na grobie Przemyska, na co według „Tygodnika Mazowsze” zdecydowało się tysiące osób, cierpliwie czekających w długiej kolejce – spokojnie rozeszli się do domów. Nie zapomnieli zresztą

nią nie poszli. To było przesłanie – od nas samych, do nas samych, o nas samych. Długo będziemy je pamiętać.

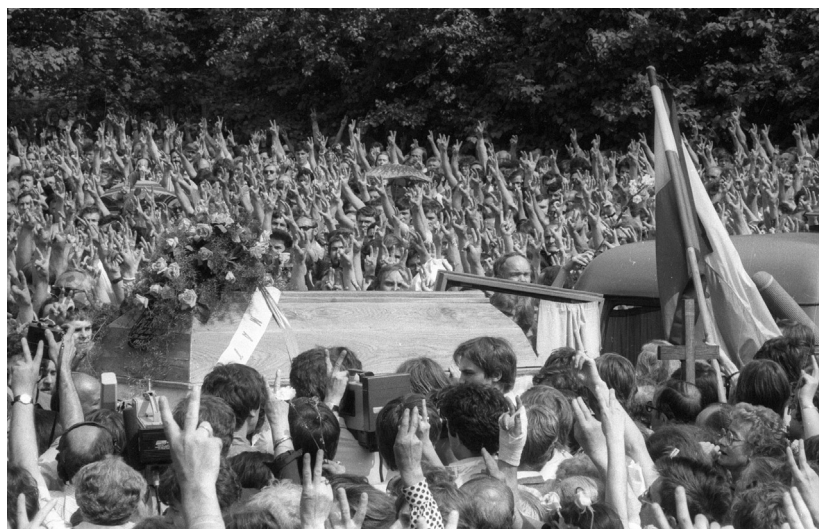
Ujęcia matki i przyjaciół nad trumną Przemyska były ich „fragmentem najbardziej rozdzierającym”. Mało tego, pogrzeb warszawskiego maturzysty znalazł się na czołowych stronach zachodnich gazet oraz stał się jednym z tematów dzienników telewizyjnych i radiowych.

Jak komentował na antenie Radia Wolna Europa Michał Suszycki: *Był więc znowu w ten czwartek polski pogrzeb (...). Pamięta się takie pogrzeby. Przychodzą na myśl dawne, o których się czytało, z lat sześćdziesiątych XIX wieku, kiedy także nie*

wolno było w Polsce na innych, niż pogrzeby zgromadzeniach publicznych się zbierać, kiedy także był w Warszawie ów nastrój ostrego bólu, niepokoju, wyczekiwania i pytań: *co dalej? I przychodzą na myśl pogrzeby niedawne, dwa chociażby pogrzeby dwóch młodych ludzi z Nowej Huty. I dodawał: I na tamtych pogrzebach i na tym byli tylko Polacy. Nie było nikogo ani wtedy, ani teraz z tych, co chcą nad Polską panować i nią rządzić. Usuwają się w dni takich pogrzebów, gdzieś na bok, chowają się. Ale nie jest tak, by im to nakazywała delikatność uczuć. Robią to z przestachu, podsycanego poczuciem obcości.*

Z całą pewnością peerelowskie władze po pogrzebie, który odbył się bez incydentów, odetchnęły z ulgą. Była to również – w niewielkiej części – ich zasługa, gdyż usunęły (poza funkcjonariuszami ruchu drogowego) mundurowych z widoku. Co nie oznacza, że nie była przygotowana na wypadek potencjalnych zamieszek. – *W okolicach Starego Miasta skoncentrowano spore siły milicyjne, w tym cztery armatki wodne i trzy transportery opancerzone – jak relacjonował Brian Bramley na łamach „The Washington Post”.* ■

dr Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN



Pogrzeb zgromadził tłumy i stał się pierwszą wielką manifestacją przeciw władzy komunistycznej od czasu wprowadzenia stanu wojennego FOT. PAP

o nim również w następnych dniach i tygodniach przynosząc na cmentarz świeże kwiaty i znicze.

Pogrzeb Grzegorza Przemyska był z pewnością wydarzeniem niezwykłym. Jak stwierdziła agencja AFP, jeśli nie liczyć masowych pielgrzymek, od 13 grudnia 1981 roku nie widziano w Polsce takiego zgromadzenia. Jak jednak konkludowano na łamach „KOS-a”: *To nie była manifestacja, nie chodziło o pokazanie czegokolwiek tym, którzy za tą trum-*



Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych złożył kwiaty na grobie Grzegorza Przemyska w 40. rocznicę jego śmierci FOT. UDSKOR



Walka trwa.

1 maja 1983 roku

1 maja 1983 roku wbrew nadziejom władz nie minął spokojnie. Choć wcześniejsze próby organizowania demonstracji kończyły się niepowodzeniami, to okazało się, że 1 maja wciąż wywoływał w ludziach ogromne emocje. I to niekorzystne dla władz.

SEBASTIAN LIGARSKI

W kwietniu 1983 roku Tymczasowa Komisja Koordynacyjna kierująca pracami podziemnego związku, czyli „Solidarności” pisała: „Robotnicy, organizując przed rokiem niezależne manifestacje, dowiedli, że dla polskiego świata pracy 1 Maja stał się dniem walki o prawa społeczne”. Nie pozostawało zatem nic innego, jak w tym roku włączyć się w niezależne pochody.

Jak pisano w raportach Służby Bezpieczeństwa, bacznie obserwującej i zbierającej opinie o nastrojach wśród różnych grup społecznych, niektórzy działacze „Solidarności” mieli wyrażać pogląd, że „1 maja miał być jedyną i ostatnią

szansą zmanifestowania przed społeczeństwem istnienia i działania podziemnych struktur związku”. Udana akcja miała spowodować niemożność zaprowadzenia porządku i spokoju w państwie przez władze w dłuższej perspektywie czasowej. Warto również odnotować, że społeczeństwo wiedziało już również o zgodzie władz na II pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski w czerwcu tego roku, co miało być może spacyfikować ewentualne akcje opozycji.

W Szczecinie, według SB, 1 maja 1983 roku wyglądał w następujący sposób: O godz. 8.00 przed bramą główną Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie zaczęli gromadzić się stoczniowcy – uczestnicy oficjalnego pochodu. Po ich odejściu około godz.

9.00 pozostało kilkaset osób, które przed stoczniową tablicą pamięci złożyły kwiaty. Liczba zgromadzonych osób zaczęła się szybko powiększać do około 2 tys. Przyłączyło się również kilkaset osób z oficjalnego pochodu. Śpiewano hymn narodowy, „Boże coś Polskę” i skandowano wrogie hasła. Następnie uformowano kontrapochód, który po rozproszeniu przez pododdziały zwarte MO – przedarł się w rejon oficjalnej manifestacji. Siły porządkowe nie mogły zdecydo-



wanie interweniować ze względu na znaczną liczbę kobiet z dziećmi i demonstranci dotarli przed trybunę honorową. Eksponowano wrogie transparenty i wykrzykiwano antypaństwowe hasła. W trakcie przywracania porządku funkcjonariusze MO



FOT. SŁAWOMIR BOREK/IPN SZCZECIN

dotarciu tam zmuszeni zostali do zaprzestania prześladowania nas. W tym miejscu zebraliśmy się w zwartą dość liczną grupę, weszliśmy na trasę oficjalnego pochodu, który w tym czasie trwał. Wykrzyczeliśmy wszystko, co mieliśmy na sercu, po dotarciu w pobliże trybuny zaśpiewaliśmy nasz hymn. Ich orkiestra zlokalizowana pod trybuną przyłączyła się do nas i bardzo dynamicznie grając zademonstrowała po czyjej jest stronie. Oficjele na trybunie puszczali głowy i odwrócili się do nas plecami. Po dotarciu do końca trasy w okolicy obecnie pl. Różdła spokojnie rozeszliśmy się. Można

około 100 osób z wrogimi transparentami włączyło się do oficjalnego pochodu. W odległości około 300 m od trybuny honorowej interweniowali funkcjonariusze MO. Zatrzymano 18 osób, w tym 10 nieletnich. Mimo to przed trybunę dotarli uczestnicy nielegalnej manifestacji, eksponując dwa transparenty z napisami: „Solidarność” i „Dość podwyżek”. Po rozwiązaniu pochodu około 60 osób skierowało się do miejscowego kościoła na mszę, a po jej zakończeniu w spokoju rozeszło się do domów.

W Warszawie do sformowania się pochodu doszło po mszy w katedrze



Demonstrantów pacyfikowano za pomocą milicyjnych armatek wodnych

FOT. SŁAWOMIR BOREK/IPN SZCZECIN

zostali obrzuceni kamieniami. W celu odparcia agresywnego tłumu trzykrotnie użyto armatek wodnych. Zatrzymano 28 osób.

Warto spojrzeć na ten sam dzień oczami jego uczestnika. Zenon Meller wspominał: 1-go maja 1983 wyruszył pochód pierwszomajowy niezależny spod bramy głównej Stoczni Szczecińskiej. Przy ul. Kolumba zostaliśmy zaatakowani przez MO i częściowo rozproszeni zostaliśmy zepchnięci w okolice ul. Odzieżowej. Skrzyżowanie Odzieżowa – Wyzwolenia było miejscem formowania kolumn oficjalnego pochodu, więc po

” W ciepły majowy dzień strumienie wody nie zrobiły na nikim większego wrażenia. Pod naporem manifestantów rozstał się następny kordon ZOMO

powiedzieć, że 1-go maja w 1983 roku w Szczecinie obchodzono wspólnie z opozycją.

Do kontrpochodu doszło również w Świnoujściu. Służba Bezpieczeństwa raportowała: W Świnoujściu

przy ul. Świętojańskiej. Brało w niej udział około dwa tysiące osób, które po jej zakończeniu, rozwinęły transparenty i chciały rozpocząć pochód. Nie udało się. Funkcjonariusze ZOMO rozpoczęli legitymowanie, a następnie rozpraszanie tłumu za pomocą gazów łzawiących, pałek oraz armatek wodnych. Doszło do walk w rejonie Starego Miasta, Nowego Miasta, Podzamcza, Placu Zamkowego i hotelu „Europejskiego”. W ciągu następnych kilkudziesięciu minut w różnych rejonach miasta dochodziło do walki między ZOMO a kontrmanifestantami. Ogółem zatrzymano 325 osób, głównie studentów i młodzieży szkół średnich.

Służba Bezpieczeństwa zauważyła wzmożone zainteresowanie przebiegiem akcji licznych dyplomatów zachodnich. Okazało się, że starcia obserwowało aż dziesięciu dyplomatów amerykańskich, czterech przedstawicieli ambasady francuskiej oraz po jednym z Wielkiej Brytanii, Włoch, Danii, Szwecji, Iraku, Portugalii i Finlandii.

W przypadku Warszawy nie udało się demonstrantom wejść do oficjalnego pochodu, a tym bardziej

szło w ich kierunku i nie bacząc na trybunę honorową, za wszelką cenę, nie chcieli dopuścić do przemaszewania przed nią z czterema transparentami „Solidarności”. Używając gazów łzawiących nie tylko doprowadzili do załamania się pochodu i jego wstrzymania, ale także do przyspieszonej ucieczki z trybun honorowej wszystkich oficjeli, łącznie z sowieckim generałem. W kilku innych punktach miasta trwały zacięte walki między ZOMO a młodzie-

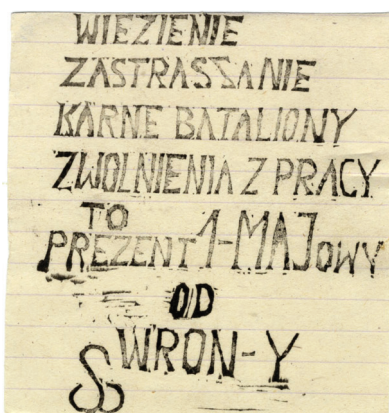
ostrzegawczych. Aktor wrocławskiego Teatru Współczesnego, Jerzy Gudejko, został skazany na rok więzienia w zawieszaniu na trzy lata.

W czasie akcji milicjantów zmarł na zawał 51-letni Bernard Łyskawa. Kiedy uciekał przed milicjantami rozpędzającymi demonstrantów został uderzony pojemnikiem z gazem w klatkę piersiową, w wyniku czego zasłabł. Funkcjonariusze udaremniili próbę ratowania go, podjętą przez anonimowego lekarza. Zmarł w bra-



Protestującym udało się wpleść w pierwszomajowy pochód i przejść z transparentami przed trybunę główną
FOT. SŁAWOMIR BOREK/PIW SZCZECIN

dostać pod trybunę honorową. Ale oprócz Szczecina, Świnoujścia było jeszcze kilka miast, gdzie ta sztuka się udała. Do jednego z nich należał Wrocław. Kontrpochód został zorganizowany przez Regionalny Komitet Strajkowy i Solidarność Walcząca. Według szacunków SB wzięło w nim udział 12 tys. osób, źródła opozycyjne mówiły o 25 tys. Do najważniejszych wydarzeń doszło tuż pod trybuną honorową. Wtedy w oficjalny pochód wmieszała się około 400 osoba grupa, w większości młodzieży w wieku 16–22 lat, gdzie 15 proc. stanowiły kobiety i ruszyła w stronę trybuny honorowej, na której stali I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Tadeusz Porębski, członkowie władz miasta oraz generalicja, w tym sowiecka. ZOMO ru-



żą, które zakończyły się zatrzymaniem 405 osób. W czasie walk 11 osób doznało obrażeń. 86 osób ukarało kolegium do spraw wykroczeń, ponad 200 miały osobiste spotkanie z oficerami SB na tzw. rozmowach



mie przy ul. Wita Stwosza. Za ofiarę tego dnia uznawany jest również 31-letni Włodzimierz Witkowski, którego znaleziono martwego tydzień później pod Oleśnicą.

Demonstracje w Nowej Hucie rozpoczęły się po mszy św. w kościele w Bięczycach. Historyk, Andrzej Malik, pisał: *Po mszy w kościele Matki Bożej Królowej Polski, wy-*

chodzący ze świątyni wierni uformowali potężny pochód, liczący około 10–15 tys. osób. Na skrzyżowaniu ulic Kocmyrzowskiej i Majakowskiego napotkali pierwszą milicyjną blokadę. Kordon zomowców rozstał się jednak i manifestanci przeszli dalej. Na wysokości Krzyża Nowohuckiego rosnąca liczebnie demonstracja – na pl. Centralnym było już 20–30 tys. osób – została zaatakowana przez armatkę wodną. W ciepły majowy dzień strumienie wody nie zrobiły na nikim większego wrażenia. Pod naporem manifestantów rozstał się następny kordon ZOMO. Jak podawał historyk tego dnia w Nowej Hucie było „1149 funkcjonariuszy (dwa bataliony ZOMO Kraków, pluton specjalny, cztery kompanie ROMO Kraków oraz kompania OSMO Kraków), dysponujących 27 pojazdami lekkimi i 46 ciężkimi (m.in. 10 armatek wodnych i sześć transporterów opance-



rzonych). Wobec problemów z pacyfikacją tłumu, który jawnie demonstrował swoją niechęć do władz musiano wezwać posiłki z Katowic. Walki trwały przez cały dzień, do miasta ściągano kolejne jednostki milicji, a zakończyły się dopiero około godziny 20.00. Według statystyk milicyjnych zatrzymano 47 osób, z czego najwięcej młodzieży.

W czasie walk zginął 29 letni Ryszard Smagur, choć nie był on ich uczestnikiem. Wspomniany Malik pisał, że *po godz. 17 na os. Krakowiaków zginął Ryszard Smagur, introliigator w Spółdzielni „Starodruk”. Zmarł w wyniku postrzału w krtani nabojem z raketnicy, wystrzelonym przez milicjanta w mundurze polowym, jadącego nysą. (...) Z żoną i dzieckiem w wózku szedł w odwiedziny do rodziców, mieszkających na os. Krakowiaków. Funkcjonariusz strzelał w linii prostej, celując z pistoletu sygnałowego wprost w Smagura. Ranny oderwał od ciała żarzący się pocisk i upadł krztusząc się krwią wypływającą z głębokiej rany. Ludzie próbowali go ratować po przeniesieniu na trawnik w okolicach restauracji „Teatralna”. Zespół pierwszej karetki, która pojawiła się dopiero po 15 minutach nie był w stanie udzielić pomocy, wezwano więc karetkę reanimacyjną. Po dzie-*

” Przed trybunę dotarli uczestnicy nielegalnej manifestacji, eksponując dwa transparenty z napisami: „Solidarność” i „Dość podwyżek”

sięciominutowej próbie reanimacji lekarz stwierdził zgon.

W Gdańsku również doszło do walk, w których brało udział kilkanaście tysięcy osób. Część z nich starała się dostać w okolice mieszkania Lecha Wałęsy, co uniemożliwiały wzmocnione oddziały milicyjne. Sam Wałęsa wywiesił w domu flagę „Solidarności” i dwa razy ukazał się na balkonie, lecz przemówień tego dnia nie wygłosił. W trakcie interwencji milicji zatrzymano 114 osób. Walki w Gdańsku, podobnie, jak w Warszawie, bacznie obserwowane były przez przedstawicieli diploma-

cji zachodniej, m.in. zastępcę attache morskiego ambasady Wielkiej Brytanii w Moskwie, trzeciego sekretarza ambasady USA, dwóch sekretarzy ambasady Japonii, attache ambasady Libii, sekretarkę ambasady Szwecji oraz ponad 60 korespondentów zagranicznych.

Do walk doszło również w Poznaniu, Rzeszowie, Łodzi (gdzie wśród zatrzymanych było liczne grono kobiet), Płocku, Tarnowie, Bochni, Lublinie, Kielcach, Kaliszu, Bydgoszczy, Przemyślu, Jarosławiu, Radomiu, Zakopanym, Jaśle, Gorzowie Wielkopolskim, Pile, Słupsku, Siedlcach, Białymstoku i wielu innych miejscowościach.

Według, z całą pewnością mocno zaniżonych, danych MSW frekwencja podczas nielegalnych manifestacji pierwszomajowych w 1983 roku wynosiła około 63,5 tys. uczestników (rok wcześniej maילו ich być 36,7 tys.). Przy Rakowieckiej obawiano się, że będzie dużo gorzej. Nic zatem dziwnego, że z satysfakcją raportowano, że mimo zawieszenia rygorów stanu wojennego (zwłaszcza trybu doraźnego), a także „podjętych z dużym wyprzedzeniem, wyjątkowo intensywnych akcji propagandowych podziemia i zachodnich ośrodków dywersji” tylko w 17 miastach na terenie 10 województw (rok wcześniej w 10 miejscowościach 9 województw) doszło do prób zorganizowania kontrmanifestacji, które „w kilku przypadkach zakłóciły spokój i porządek publiczny”. Pomijając zaniżone dane Służby Bezpieczeństwa warto odnotować, że kontrpochody z 1 maja 1983 roku należało uznać za sukces podziemia, niestety okupiony kolejnymi ofiarami. Zwracał również uwagę fakt na coraz większy udział w tych demonstracjach młodzieży, która w następnych latach będzie wiodła w prym w działalności podziemnej. ■

dr Sebastian Ligarski jest pracownikiem OBBH IPN w Szczecinie

Uprawnienia kombatanckie dla osób przebywających w czasie II wojny światowej w obozie przejściowym w Pruszkowie

9 października 2022 roku minął rok od momentu wejścia w życie przepisów umożliwiających Szefowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przyznawanie uprawnień kombatanckich osobom, które w czasie II wojny światowej przebywały w obozie przejściowym w Pruszkowie (Dulag 121).

Osoby zainteresowane uzyskaniem uprawnień kombatanckich z tego tytułu powinny wystąpić z wnioskiem o ich przyznanie. Procedura przygotowania i złożenia wniosku jest prosta. Formularz wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich można pobrać ze strony internetowej Urzędu www.kombatanci.gov.pl z zakładki Uprawnienia/Formularze Wniosków lub **odebrać osobiście w Punkcie Informacyjnym Urzędu (pokój N041 wejście od ul. Żurawiej 3/5)**. Wypełniony i podpisany wniosek można przesać w oryginale na adres: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa albo złożyć w Punkcie Informacyjnym Urzędu. Wniosek można też przesać za pomocą platformy ePUAP.

Do wniosku należy załączyć życiorys, opisujący szczegółowo okoliczności związane z pobytem w Dulagu 121 oraz okres bezpośrednio poprzedzający przewiezienie do obozu i losy wnioskodawcy po opuszczeniu obozu w Pruszkowie. Do wniosku powinny być także dołączone dowody potwierdzające pobyt w obozie przejściowym w Pruszkowie. Mogą nimi być dokumenty, publikacje oraz oświadczenia świadków tamtych wydarzeń.

Poszukując dokumentów lub informacji dotyczących wojennych losów wnioskodawców i ich rodziców można zwrócić się do Instytutu Pamięci Narodowej oraz centralnych i lokalnych archiwów państwowych, np. Archiwum Akt Nowych. Informacje dotyczące wysiedlenia mogą znajdować się również w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy



oraz archiwum państwowym właściwym dla miejsca, do którego osoba wnioskująca o przyznanie uprawnień kombatanckich została wysiedlona po pobycie w obozie przejściowym w Pruszkowie. Osoby, które przed dniem 1 października 2021 roku składały oświadczenia i dokumenty w Muzeum Dulag 121, mogą je dołączyć do wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich. Fakt wysiedlenia w czasie wojny i pobytu w obozie przejściowym w Pruszkowie może być udowodniony m.in. przy pomocy ankiet i kart osobowych kierowanych przez wnioskodawców lub ich rodziców (w przypadku dzieci przebywających w obozie przejściowym w Pruszkowie) do Powiatowego Biura Dowodów Osobistych przy ubieganiu się po wojnie o wydanie pierwszego dowodu osobistego. Podane w tych dokumentach informacje mogą mieć istotne znaczenie dowodowe. Dowodami mogą być również m.in. dokumenty potwierdzające okoliczność skierowania do pracy przymusowej (w przypadku osób, które po pobycie w obozie w Pruszkowie były wywiezione do pracy przymusowej) czy relacje np. składane do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Czas rozpatrywania wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich zależy od prawidłowości jego przygotowania. Jeżeli wniosek jest kompletny, tj.: podane są w nim niezbędne dane osobowe wnioskodawcy, szczegółowy opis represji, wniosek jest podpisany i załączone są do niego dokumenty potwierdzające pobyt w obozie przejściowym w Pruszkowie, wówczas wniosek jest rozpatrywany niezwłocznie. Jeśli natomiast wniosek jest niekompletny, zawiera braki formalne, np. brak podpisu albo nie są do niego załączone dowody potwierdzające doznanie represji, wówczas podejmujemy działania konieczne do uzupełnienia przez wnioskodawcę niezbędnych informacji i pozyskania dowodów. W takim przypadku rozpatrzenie wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich trwa dłużej.

Szczegółowe informacje dla osób zainteresowanych wraz z Informatorem zamieszczone są na stronie internetowej Urzędu www.kombatanci.gov.pl w specjalnie dedykowanej zakładce Uprawnienia/Dulag 121. Ponadto, informacje udzielane są również w **Punkcie Informacyjnym Urzędu pod numerem telefonu 22 276 77 77** lub adresem e-mail: info@kombatanci.gov.pl. Dla ułatwienia kontaktu z Urzędem udostępniono dodatkowe numery telefonów: 22 276 77 48, 22 276 77 72, 22 276 77 47, 22 276 77 51, 22 276 77 79, 22 276 77 55, 22 276 77 19, 22 276 77 49.

Osoby, które jeszcze tego nie uczyniły – a przebywały w obozie przejściowym w Pruszkowie – zachęcamy do składania wniosków o przyznanie uprawnień kombatanckich. Zależy nam, aby z należnych uprawnień mogło skorzystać jak najwięcej osób.





Obchody 79. rocznicy bitwy o Monte Cassino,
Republika Włoska, 16–20 maja 2023 r.

